Ner 31. Kraków 7 Lutego — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 lutego.

Potwierdziło się w zupełności, co nam doniesiono o ustąpieniu z gabinetu hr. Belcredego i powodach tego kroku. Szczegóły, jakie w dziennikach wiedeńskich czytamy, redukują się zawsze atoli do zwołania ściślejszego Reichsrathu i podania mu do wiadomości układu z Węgrami, który ma być skończony przez nominacyę węgierskiego ministerstwa.

Co się tyczy zwołania Reichsrathu, idzie naturalnie o to, aby wybory delegacyj odbyły się kuryami a nie z całego Sejmu. To samo z siebie wypływa, bo nietylko nie ma już mowy o „nadzwyczajnym" Reichsracie, ale nawet o całym patencie styczniowym, a nawet podobno i manifest wrześniowy będzie musiał być odwołany. Zawieszenie konstytucyi lutowej ustanie wprawdzie, z tą atoli jej zmianą, że nic z niej nie pozostanie prócz ściślejszego Reichsrathu. Nie wchodzimy w tej chwili, czy to jeszcze konstytucyą lutową nazwać można, i czy stronnictwo „wiernokonstytucyjne" niemieckie upatrzy w tem nienaruszoną ciągłość konstytucyjną bez oktrojowania, skoro układ z Węgrami będzie faktem dokonanym. Lecz cóż się stanie, jeżeli nie wszystkie Sejmy zechcą obierać kuryami? Nie chodzi tu już o wypadek wyborów, ale o to, że forma wyborów jest tym razem powrotem do dawnego stanu rzeczy, a raczej przejściem do nowego, usankcyonowaniem dualizmu. Utrzymują, że upór w tej mierze niektórych krajów złamanym zostanie przez rząd za pomocą konstytucyi, która dozwala użyć wyborów bezpośrednich do wysłania delegacyj. Nie łatwo jednak temu uwierzyć. Użycie tego ostatecznego środka do osiągnięcia fikcyi parlamentarnej, i to w takiej chwili, nie zdaje nam się być krokiem zapewniającym przeprowadzenie spokojne dzieła dualizmu. Cóżby znaczył ów Reichsrath z delegacyami przymusowemi, bo nie inną miałyby cechę delegacye z wyborów bezpośrednich wyszłe, tam, gdzie Sejmy wybraćby ich nie chciały? A gdyby się też wybory bezpośrednie wcale nie powiodły, co także być może? Zgoła, nie możemy mniemać, aby dualistyczna konstytucya mogła być, jak każda inna, przymusem nałożona, aby miała jakąkolwiek rzeczywistą podstawę, opierając się na fikcyi z tej strony Litawy, i chciała z nią zrównoważyć przewagę, jaką ministerstwo węgierskie krajom po tamtej stronie Litawy nadaje.

Mówimy tu o tem co najbliższe; bo pięć dni tylko od zebrania sejmów krajowych nas oddziela. Prawdopodobnem jest atoli, że odroczenie ich zebrania nastąpi, aby nowe ministerstwo wygotować mogło mesaż, któryby taką zupełną przemianę w położeniu monarchii Sejmom obwieścił. Dotąd bowiem dzienniki urzędowe nic jeszcze stanowczego nie przyniosły. Z ustąpieniem hr. Belcredego, z odwołaniem manifestu wrześniowego i patentu styczniowego, nastała zupełna zmiana systematu, jakim rząd dotychczas postępował, usunęła się oraz podstawa dotychczasowych widoków względem przeobrażenia monarchii. Zdać sobie zatem sprawy nie można, jakim sposobem nowy gabinet chce połączyć patenta lutowe, do których powraca, z oktrojowaną ugodą węgierską, która w tych dniach ma się zakończyć mianowaniem ministerstwa węgierskiego. Nowa atoli próba się zaczyna, naszem zdaniem najniebezpieczniejsza, próba rozdzielająca monarchią na dwie części; a łączni ich zabezpieczającej jedność i dającej państwu potęgę, dotąd upatrzyć nie możemy. Napróżnoby atoli było silić się na nowe dowodzenia, lub powtarzać dawne, dopókąd coś urzędowego ogłoszonem nie zostanie. Wtedy także dopiero rozpatrzeć się będzie można, jakie wypadnie stanowisko dla kraju naszego w tym porządku rzeczy i jaka jego względem monarchii polityka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 lutego.

+ Kampania wyborcza odbyta, niemal wygrana, ale zwycięstwo wypada raczej przypisać postępowi społeczeństwa niżeli samej agitacyi. Wybory u ludu mogą być słusznie uważane za termometr oznaczający cywilizacyjną, że tak powiem, temperaturę w społeczeństwie. Powoli dopełnia się postęp na tej drodze, ale dopełnia stanowczo od lat sześciu; choćby tylko kilka głosów zyskanych w Sejmie większą jeszcze przynosi pociechę przez wzgląd na wyborców niżli wybranego. Jeżli ważnym jest skład Izby, o ileż jest ważniejszym wzgląd na tę siłę, która ten skład z siebie wydaje, na usposobienia i pojęcia społeczne w kraju.

Przeglądnijmy listę wyborów z roku 1861, a teraźniejszą, a oznaczyć będzie łatwo jak promienie cywilizacyi, a co jeszcze ważniejsze harmonii społecznej rozszerzały się kołem od pewnych ognisk, jak powoli zdobywają sobie pole; że zaś te postępy nie są ogólne, że zmiana nie zaszła w wyborach jakby pod dotknięciem czarodziejskiej rószczki, że nie znikają odrazu z ław sejmowych ani chłopi wysłańcy ciemnoty i wyłączności, ani Moskalofile wysłańcy intrygi i agitacyi, to właśnie dowodzi, że tutaj nie chwilowa zmiana, ale wszczyna się powolne a zupełne przeobrażenie społeczne. Nie ma pozytywniejszej, nie ma mniej skłonnej do zmian warstwy społecznej jak lud prosty; od wieków rzec można zagrzążnięty w bierność i inercyą, przez wieki niemal miał jedne i te same cechy, te same instynkta, te same pojęcia; ta granitowa podstawa społeczna nie da się uruchomić, nie da się przeobrazić, po wielu klęskach i przejściach, po przeistoczeniu stosunków i zerwaniu harmonii społecznej, wydaje się być jakby skała niedostępna.

My budujemy nasze domki na piasku, nie dziw więc, że pierwszy wiatr je rozburzy; lecz wydostać się na tę skałę ludu, która jedynie może dać silną podstawę gmachowi społecznemu, wydobyć się na nią nie umiemy, czy, żeśmy stracili instynkt zrozumienia się z ludem, czy też, że ta granitowa opoka zaprzepaściła ścieszki do niej wiodące. Agitacyą tam się nie dostanie, ani pochlebstwem, ani frazesem, nawet szermierką w imię interesów ludu; jedynie prawdziwie pozytywne zalety zjednywają z czasem uznanie ludu i jego zaufanie. To też nie znamy większego zaszczytu w naszem społeczeństwie nad wybór przez okręgi wiejskie; wybór przez okręgi wiejskie na Rusi stanowi nietylko zaszczyt, ale jest zwycięstwem, zwycięstwem narodowem.

Dostąpiło tego zwycięstwa już kilka imion z obywatelstwa i inteligencyi, a przybywają nam reprezentanci Rusi w osobach hr. Alfreda Potockiego, pp. Piwockiego, Cieńskiego, hr. Baworowskiego i t. d., i nikt im tej reprezentacyi zaprzeczyć nie zdoła.

Partya świętojurska pomimo najgwałtowniejszej agitacyi przeprowadziła tylko 9 posłów, i to podobno przy pogróżkach o przybyciu wojska moskiewskiego na wiosnę, gdyby nie głosowano na tych kandydatów. Nie mogło to stronnictwo liczyć tym razem na lepszy rezultat; to też ze znaną swoją zręcznością umiało przeprowadzić najzdolniejszych i najczynniejszych swoich przewozdców; X. Pietruszewicz, Pawlików, Ławrowski, Guszalewicz, Borysikiewicz, Naumowicz na powrót wchodzą do Sejmu.

Spodziewać się należy, że ich koledzy posłowie z okręgów ruskich a kandydaci naszego komitetu zdołają stanąć zaporą i przynajmniej zamortyzować nieco wpływ tamtego stronnictwa na kilku włościan.

Wybory w stolicy dziś się odbywają. Onegdaj wyborcy zbierali się po różnych dzielnicach miasta — wszakże nielicznie. Wczoraj ostatnie zebranie wyborców w ratuszu nie wzbudzało wiele zajęcia, bo już tylko zamykało czynności komitetów przedwyborczych.

Dr Kabat zdawał sprawozdanie z czynności tychże komitetów; a w ich imieniu zalecając czterech posłów: Marka Dubsa, hr. Gołuchowskiego, Dr Smolki i Dr Ziemiałkowskiego, opierał się przedewszystkiem na zasadzie wyboru tychże samych mężów, którzy już posłowali; wykluczenie hr. Borkowskiego przypisywał temu jedynie, że jeden z 5 dawnych wybranych przez Lwów musiał ustąpić.

P. Jan Dobrzański zabrał głos, aby streścić a raczej sformułować życzenie, jeżli nie instrukcyą, gdyż ta nie jest dozwoloną, jaka powinna przewodniczyć naszym posłom w Wiedniu. Tę formułkę znajduje p. Dobrzański w 2 § październikowego dyplomu to jest w traktowaniu kwestyj wspólnych i uregulowaniu stosunków krajów niewęgierskich. Boi się on bowiem, że przeprowadziwszy stosunek korony Sgo Szczepana do reszty Cesarstwa, a nie wchodząc w sprawy innych prowincyj, wtłoczyłby je rząd w formę dualistyczną, jeżli nadzwyczajnej Radzie państwa te stosunki do uregulowania nie będą przedłożone.

Równocześnie kiedy zastanawiano się jeszcze nad przyszłym obrotem tej rady państwa, do której wstępne wybory przeprowadzają. Hrabia Namiestnik wezwany telegramem odjechał do Wiednia; znać nagłe i ważne były te sprawy, które w 5 dni po powrocie powołały go do stolicy.

Z nad Wisłoki 1 lutego

(D. R) Sobór Trydencki wkładając na biskupów i plebanów obowiązek, aby się nie oddalali na dłuższy czas od swoich siedzib, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie miał na myśli sejmów krajowych. Ustawy tego Soboru (nie naruszając dogmatów wiary, o których z głębokiem przekonaniem wierzymy, iż jako prawdy odwieczne są nieodmienne i żadnej cechy czasowej na sobie nie noszą), są średniowieczne. W owych to czasach, jak historya nas poucza, mimo długoletnich walk o inwestyturę, biskupi, prałaci i beneficyanci tłustszych probostw nie przestali być wasalami świeckich książąt, królów i imperatorów, obowiązani byli z nimi odprawiać wojenne wyprawy, dowodzić swemi pułkami, być może nawet, iż razem z błędnymi rycerzami odprawiali kilkumiesięczne łowy.

Podczas zaś spokoju musieli ubierać stoły magnatów, słowem biskupi i kapłani parci prądem stosunków feudalnych szli ślepo za duchem owych czasów; nie byli więc kapłanami według ducha Chrystusowego, ale raczej wasalami. Sobór Trydencki stanowiąc ustawę wyż wspomnioną miał na myśli odwieść wyższe duchowieństwo od czynności powołaniu jego przeciwnych. Ale *Comitia regni*, są to zebrania spokojne, nietchnące przelewem krwi, ani dzikością obyczajów, złożone z ojców ojczyzny, nie strzelają tam z armat Armstronga; czemużby tedy kapłan proboszcz, jako reprezentant bardzo ważnej, bo duchownej strony życia społecznego nie miał zasiadać w tak poważnem gronie prawodawców, jeżeli tylko czuje się być zdolnym, i posiada jako członek tej samej z innymi ojcami ojczyzny zaufanie tych, co go za reprezentanta swego na sejmie mieć chcą. Sobór Trydencki, gdyby był przewidział czasy nasze, byłby pewnie tego nie zabraniał, ale raczej zabroniłby był całym nieraz kapitułom, wielkiej także części możniejszych proboszczów, wyjeżdżać podczas letnich feryj do Marienbadu, Karlsbadu i Bóg wie gdzie za morza góry i lasy bez najmniejszej potrzeby, ot tak tylko dla rozrywki i przemarnowania grosza. Czemużto szan. kor. (XX) z Tarnowa (Nr 20 *Czasu*) nie tłómaczy sobie w tej myśli Soboru Trydenckiego. Tu właśnie największe nieszczęście, iż Sobór Trydencki tak wszelkiemi foliałami tłómaczeń urzędowych i nieurzędowych jest zarzucony, iż trudno i samych ustaw zrozumieć.

Tu nam się nasuwa owa karykatura, co niosąc w ręku arkuszowe ministeryalne prawo, ugina się pod brzemieniem samych tłómaczeń tegoż prawa. Z tej też przyczyny okazuje się niezbędna potrzeba nowego Soboru Powszechnego, któryby nowe ogłosił ustawy karności kościelnej, bo ustawy Soboru Trydenckiego nie kwadrują już do naszych czasów, są jakby gmachem na wszystkie strony walącym się. I ksiądz Maciejowski odświeżając ustawy Soboru Trydenckiego nie miał na myśli Sejmów krajowych, bo jako jeden z najznakomitszych biskupów naszych zajmował się czynnie sprawami ojczyzny, zasiadał na sejmach nie po to tylko, aby sam przedstawiał sprawy Kościoła, ale aby jako prymas państwa nad dobrem Rzeczypospolitej radził.

Jakżeż więc pytamy się sz. kor. (XX) mógłby on zabraniać dzisiaj proboszczom zasiadać w gronie prawodawców ojczyzny, gdy sam zasiadał? Ani też niech nikt nie mniema, że prymas był wyjętym od tej ustawy, bo któż go mógł wyłączyć? Czy sam? Ależ to nieloiczność! Czy Sobor Trydencki? Tego nigdzie nie czytamy. Dla czegóż więc sz. kor. (XX) opierając się na mylnem tłómaczeniu Soboru Trydenckiego i Synodu Łęczyckiego wraz z b. sz. posłem A. Potockim wyłącza dzisiaj plebanów od wspólnych praw? czy dla tego może, że duchowieństwo sprzeniewierzyło się kiedykolwiek ojczyznie? Czy może dla tego, iż mniej dzisiaj posiada intelligencyi? Na to już odpowiedział b. poseł Dr L. Kapiszewski z Wadowic. A może nakoniec p. Potockiego, a za nim korespondenta (XX) ten wzgląd zmusił do postawienia tak krzywdzącego wniosku przeciw duchowieństwu, że to wychowawszy społeczność w średnich wiekach, jak to sam XX. przyznaje, dzisiaj stało się niepotrzebnem, a może zawadzającem, jak ten zgrzybiały ojciec, którego niewdzięczne dzieci z domu na starość wyrzucają? Zaiste, opłakania godny jego los!

Jeżeli Synod Łęczycki r. 1523 uwalnia niektórych księży od obowiązku rezydencyi dla tego tylko, aby ubierali stoły magnatów, lub zatrudniali się wychowaniem młodzieży, tem bardziej, zdaje się, ten sam synod pozwoliłby dzisiaj księżom zdolnym jechać na Sejm do Lwowa, gdzie posłowie radzą nietylko nad dobrem kraju, ale i nad ustawami koniecznemi debatują — twierdzimy, żeby ten sam Synod pozwolił, gdy go porównamy z jazdem w Łęczycy w r. 1180, i jeżeli wiemy, kto tam zasiadał i o czem radził (Długosz str. 541). Z resztą przyznać należy, iż ani Sobór Trydencki, ani Synod Łęczycki, ani ks. Maciejowski nie wyjaśnią obecnej sprawy: ustawy tamte nie dla dzisiejszych czasów pisane, a za zdaniem sz kor. (XX) duchowieństwo iść nie może, bo nie zna jego powagi. Dlatego też może kapłani i błądzą, jak owce bez pasterza; raz pod młot, raz pod kowadło okoliczności ich stawiają. Swiat woła, aby szli za postępem czasu, nie tworzyli kast społecznych, odsuwając się od spraw publicznych; chcą iść tedy naprzód, a tu znowu *Concilium Tridentinum*, według tłómaczenia szan. kor. (XX), cofa ich wstecz. Pójdąli wstecz, to znów świat zawoła: księża tworzą partyę klerykalną, księża to ultramontani itd. Kiedy ustawa Szmerlingowska wikarych od głosowania wykluczyła, wołali wszyscy, że to krzywda wielka dla klasy intelligentnej; dziś znowu ci sami wołają: precz z plebanami z sejmów. Otóż postęp za lat sześć!

Ten sam korespondent (X. X.) przytacza ustawę Synodu Łęczyckiego, że plebani tylko za pozwoleniem Synodów i zostawieniem za siebie zdolnych zastępców mogą parafie opuszczać. Czytający ten ustęp sądziłby, że plebani rzeczywiście opuszczają parafie bez pozwolenia wyższych władz duchownych, tak, iż wypadało przypomnieć ustawę Synodu. Dotąd atoli nie wydarzyło się, aby plebani bez zezwolenia swoich biskupów parafie opuszczali, i na opatrzność tylko boską je zostawiali. A śmiem się zapytać szan. X. X., czy był kiedy przykład, aby się pleban kapłanem od kapituły czy od konsystorza wyręczał?

Zarzuca dalej szan. X.X. plebanom, że się wyręczają niezdolnymi zakonnikami, czem wielką krzywdę wyrządza zakonom, które wielkie zasługi położyły w kościele i w narodzie. Dla czegóż to Car moskiewski poznosił klasztory, a zakonników popędził w lodowate strony, lub na tułactwo w obce kraje? Na to pytanie niech sam szan. X.X. w sumieniu swojem odpowie. My z naszej strony dodamy, iż księża zakonni, ile razy bywają do posług parafialnych wezwani, bardzo dobrze wywiązują się z poleconych sobie obowiązków, mianowicie w ś. trybunale pokuty, gdzie lud katolicki z upragnieniem do nich się garnie.

Nie idzie zatem, aby dusz pasterzy zachęcać do szermierki parlamentarnej, owszem zgadzamy się z szan. kor. (X.X.), *aby Synody weszły w życie, któreby swoich reprezentantów jako stróży spraw kościelnych do Sejmów wysyłały, te zaś aby sprawy kościelne Synodom przekazywały — i niech Synod wyda ustawę, jak się duchowieństwo wobec kraju i sejmu ma zachować.* Niech wyrzeknie, że się nie ma mięszać do spraw publicznych, a wtenczas pójdzie za głosem ustawy, i usunie się bez szemrania. Lecz dzisiaj protestować powinno przeciw wnioskowi b. posła Potockiego i szan.

Część literacko-artystyczna.

Listy o teatrze krakowskim.

Napróżno czekałem, żeby moi alfabetyczni poprzednicy, panowie *Y* i *Z*, odezwali się ze swymi listami; honor im się należał pomówić o Szyllerowskiej *Maryi Sztuart*, o Szekspirowskiej: *Wiele hałasu o nic*, i o innych przedstawieniach przesuwających się po deskach sceny.

Milczenie! — Nie dziwię się. Mowy powitalne i pożegnalne, illuminacye i owacye, obiady i bale, wieczory i koncerty, przedwyborcze agitacye i demonstracye, opozycye i afirmacye i inne publiczne racye, tak wyczerpują i rozrywają, że zapewne niepodobna znaleść chwili do skupienia się, aby myślą wzlecieć w napowietrzne szlaki fantazyi dramatycznej, i tam dać jej pozew stawienia się przed kratkami trybunału krytyki. Nie dziwię się: poezya, sztuka, literatura, zawsze wyglądają jak abstrakcye wobec tego, co rzeczywistość tka na swoim warsztacie... Gdy jednak dziś już kilkodniowy ferwor przeminął, gość przyjmowany odjechał, a z wyborczej urny, jak z trojańskiego konia, wysypują się reprezentanci sejmowi — interesujmy się tą sceną narodową, która, Bóg wie już odkąd, nie zostawała w tak pomyślnych warunkach, jak obecnie. Korzystajmyż z chwili i ogrzewajmy ją ciepłem naszego zapału, a niezawodnie i Dyrekcya i artyści wysilać się będą, żeby odpowiedzieć zaufaniu, co znowu może wzbudzić natchnienie dramatyczne w piszących, zbyt zobojętniałych dla tego rodzaju, który zawsze mając do walczenia z przeciwnościami cenzury i nieprzedsiębiorczością teatralnych przedsiębiorców, poszedł w zaniedbanie. Rzadko też ukazuje się nowa, oryginalna sztuka, a jeżeli się ukaże, najczęściej upada ciężarem swojej niemocy. Jedyna więc ucieczka do tłumaczeń nowości francuskiego teatru. Na nieszczęście i w Paryżu wyczerpała się jakoś wena dramatyczna. Augier i Sardou, dwaj koryfeje, *qui font la pluie et le beau temps* w stolicy cywilizowanego świata, częstokroć na naszym małym świecie krakowskim nie mają szczęścia. I niedziw; żywioł miejscowy, okolicznościowy różni się tak od naszego, że sztuki ich mogą tylko interesować ze strony ogólnej serca, jeżeli ta nie wpada w spowszedniałość lub przesadę; co rzadko się trafia, bo jak powiedziałem, motywa i sytuacye wyczerpawszy do dna, trzeba się często uciekać do forsownych środków.

Ztąd egzotyczne te rośliny rzadko prosperują pod naszem niebem, i można nazwać ternem wygranem na loteryi, jeżeli która komedyjka da się przyswoić. Zaszczyt ten spotyka tylko znakomite w literaturze imiona Alfreda Musseta, Feuilleta, Juliusza Sandeau, Augiera. Pan Sardou, choć idzie przebojem do świątyni sławy, jeszcze się do niej nie przebił. Niektóre jego komedye—jak *Ćwiartka Papieru, Nasi najserdeczniejsi* — dobrze były przyjęte, kiedy inne odrażały charakterystyką nieznanych u nas typów społeczeńskich.

Jako najświeższą nowość widzieliśmy jego komedyę: *Poczciwi Wieśniacy.*

Przyznam się, że szedłem na nią z wytężoną ciekawością; widziałem bowiem w jej autorze ten bardzo szczęśliwy przedmiot prowadzenia rozmowy w kilkanaście osób. Jak w orkiestrze na skinienie kapelmistrza odzywają się różne instrumenta tworzące jedną harmonię, tak i u niego w danej sytuacyi bierze udział cała kompania i każde z osób odzywa się w swoim charakterze. Że to jest niemała sztuka, dowód, że Grecy uważali to za wielki postęp dramatyczny, jeżeli który z ich traików wprowadzał do rozmowy więcej niż dwie osoby. Wirtuoz nielada, który umie grać na tak szerokiej skali uczuć i charakterów, lubo to jeszcze nie stanowi dobroci sztuki, której doskonałość mieści się w jej organicznej budowie. Bez tego warunku nie ma i nie może być dobrego dramatu. Luźne sceny, choćby tryskające życiem, dowcipem, prawdą, zawsze będą luźnemi scenami, obrazkami, i niczem więcej.

Najoczywistszy dowód, czem są takie luźne obrazki, mieliśmy na przedstawieniu *Poczciwych Wieśniaków.* Pan Sardou dwa pierwsze akty swojej pięcioaktowej komedyi poświęcił tej niefortunnej metodzie, która wcale nie jest nową; zwykle bowiem trzymają się jej ci, co nie są w stanie napisać regularnego dramatu. Nie pojmuję tedy, przez jaki kaprys, czy pośpiech przyjął tę metodę, kiedy w innych komedyach umiał się bez niej obchodzić. I tak w pierwszym akcie patrzymy na wiejskie praczki, piorące bieliznę i kłocące się jak praczki; znowu widzimy jakiegoś jegomości łowiącego ryby na wędkę, i chłopa, który także wędkę zapuszcza i kłóci się ze swoim rywalem do płotek i karosków. — Ci znikają; zjawia się panicz szukający zgubionego kapelusza; znajduje go gburowaty wieśniak, kłóci się z paniczem, który swój kapelusz odbiera, a jego rzuca do wody. Na tem kończy się pierwszy akt, i widzowie ziewając pytają jedni drugich: Co to wszystko znaczy? gdzie węzeł sztuki? czy w tych praczkach, czy w wędce, czy w kapeluszu?

To niezawodny pewnik, że kiedy się nie wie, o co rzecz idzie, ziewanie jest nieuniknioną koniecznością.

W drugim akcie pani Golibrodzina, żona wiejskiego fryzyera, mydlaną pianą smaruje wiejskie pyski i jeździ po nich brzytwą; — natłok wielki pretendentów — jaki taki chce przyzwoicie wystąpić w szeregach straży ogniowej: za chwilę bowiem ma być parada kościelna. Otóż i przeciąga przez scenę hufiec improwizowanych rycerzy z oficerami w pompierskich kaskach.

Na tem kończy się akt drugi — i publiczność nic a nic nie wie, o co rzecz idzie; ledwo tylko tyle domyśla się, że mieszkańcy tej wsi cierpią coś do swego mera, czyli wójta, i chcieliby mu wypłatać jakiegoś figla.

Dwa te akty, są jak stracone czaty. Nudzą i niecierpliwią. Autor miał zamiar wystawić w nich wizerunek wieśniaków, mniej sielankowy w rzeczywistości, niż go przedstawiają idealizujący naturę zwolennicy szkoły Jana Jakóba Russa. W przymiotniku *Poczciwi* tkwi cała ironia. Mógł to jednak lepiej wpleść w organizm sztuki, czyli tej intrygi miłośnej, jakiej dalsze trzy akta poświęcił. Kiedy Fredro w satyrycznej komedyi chciał odmalować obyczaje małego miasteczka, gdzie płeć piękna wzięła górę nad brzydką i panowała samowładnie, nie dał ani jednego luźnego obrazka, tylko od pierwszej sceny zawiązał węzeł i konsekwentnie przez wszystkie akty rozwiązywał — tak że nikt po skończonej sztuce nie czuje, żeby czegoś brakowało do zupełnej charakterystyki mieszkańców Osieka. Fredro też należy do tej starej szkoły co się nigdy nie starzeje, kiedy p. Sardou należy do modnej, dbającej o teraźniejszość, żartującej z przyszłości. Zręczność i wprawa zastępują u niego ten głęboki rozmysł w zakreśleniu planu; na sceny efektowe nierównie więcej liczy niż na doskonały organizm, zapominając, że te są najdzielniejsze efekta, które loika wypadków przygotowuje.

O dalszych trzech aktach, tworzących jakby osobny dramat, cóż powiem? Oto że pewien młody człowiek — ten sam, co w pierwszym akcie szukał kapelusza — kocha się w mężatce, żonie mera i wałęsa się po jej parku; zasadzone chłopy gonią go, on ucieka przed nimi, wpada do pokoju, a nie chcąc skompromitować kobiety udaje się za złodzieja.... Wywięzuje się z tego przykra awantura, osobliwie dla pana mera, który po nitce dochodzi do kłębka i odkrywa nie złodziejstwo lecz romansową intrygę ze swoją żoną. Że to wojskowy człowiek, do tego szlachcic, więc bierze rzeczy bardzo na seryo; i już ma się na śmierć rozprawiać, z owym mniemanym złodziejem — gdy w tem siostra jego żony, młoda, naiwna panienka daje inny obrót intrydze, przyznając się, że ów młodzieniec w niej się kocha, i że tylko z nią się widział i rozmawiał. Tym sposobem oczyszczona od podejrzeń pani merowa wraca mężowi spokojność — młodzi kochankowie się łączą — a złośliwi wieśniacy, którzy polowali na kochanka pani merowej, żeby zrobić skandal i mera zrzucić z urzędu, odchodzą zawstydzeni. W tej części są sceny bardzo dramatyczne, mianowicie ta, kiedy mer ciągnie inkwizycyę ze swej żony, i wpada na domysł, że jest zaplątaną w romansową intrygę z owym młodzieńcem, co się dobrowolnie zrobił złodziejem.... Panna Hoffman doskonale odegrała trudną rolę małżonki niesplamionej jeszcze występkim, lecz grzesznej tą drobną słabostką, z jaką przyjmowała gdzieś u wód pirenejskich grzeczności pewnego młodzieńca, który był tym samym, co się wałęsał po parku, a teraz stał wobec niej jako zbrodniarz dobrowolny. Komplikacyi niebrak. P. Sardou umie je wynajdywać i szczęśliwie z nich wychodzić. Pani Modrzejewska w roli Genowefy pełnej szczeroty i niewinności dziewiczej przesadzała naiwnością przypominając Gapiątko z Saint-flour, co robiło ją mniej interesującą, jak być należało, zwłaszcza w tej ważnej scenie, gdy Henryk Morisson, przychodząc w zamiarze złożenia swych afektów u stóp pani merowej, spotyka ją, czuje się podbitym i zmienia cel miłości. Publiczność powinna uczuć ten sam urok i tak samo być zwyciężoną jak Henryk.

Królem sztuki był p. Rapacki w roli mera, którego męzki, szlachetny i czuły charakter wystudiował i utrzymał w najrozmajtszych scenach do samego końca. Patrząc na tę postać można powiedzieć, że jest z jednego odlewu. Z równą doskonałością oddał p. Eker typ francuskiego aptekarza z małego miasteczka. Zgoła nie można ująć pochwały artystom, że z ról swoich wywiązali się starannie i z precyzyą. Brak interesu w pierwszych dwóch aktach, nie był z ich winy, lecz z winy autora, który goniąc za łatwą oryginalnością, niepotrzebnie odstąpił od starej reguły jedności i ciągłości akcyi.

Nasi autorowie próbujący sił swoich w rodzaju dramatycznym nie powinni zasłaniać się powagą dzisiejszych pisarzy francuzkich, ani od nich się uczyć sztuki pisania; nic bowiem pewniejszego, że dramat, i w Paryżu i wszędzie przybiera znamiona upadku. Zkąd to pochodzi? czy z wyczerpania, czy z nadużycia? Nie tu miejsce rozstrzygać i przyczyn dochodzić, dla czego pewne epoki chorują na niemoc twórczości. U nas, gdzie sztuka dramatyczna nie przechodziła tyle kolei jak gdzieindziej, bo ani się tak wysoko wzniosła, ani tak nisko spadła, mogłaby tem samem mieć niejakie do przyszłości prawo. Choćby dla tego jednego względu, a warto siły i talenta zwrócić ku tej roli leżącej odłogiem, niż wkładać je w powieść już tak zdyskredytowaną, że chyba lektura ta może bawić jeszcze pensyonarki i studentów czytających ukradkiem pod ławką.

Ż.

kor. X. X. A choć nikt z plebanów dotychczas nie ubiegał się z gorączkowym zapałem o krzesło poselskie, uchylać się nie powinien dla zasady i i potrzeby, jeżeli go powołają, zwłaszcza, że nie ma obawy, aby wszystek kler w sejmie zasiadał, a parafie bez opieki zostały.

Wiedeń 4 lutego.

— *r.* Wysyłając pierwszy z dwóch listów pod datą wczorajszą, które do waszego dziennika napisałem, mniemałem, iż wcale nie mam obowiązku napomknąć o pogłosce, jakoby w łonie ministerstwa gwałtowne wybuchło przesilenie, a to dla tego, że pogłoski podobne rodziły się co dni kilka, aby zniknąć z horyzontu niepostrzeżone. Co niedziela i święto wykluwały się takie niepokojące wieści na pokątnej giełdzie, ztąd rozchodziły się po mieście i — nie znajdowały wiary. Na karb więc tych zwykłych fabrykantów złożyłem i pogłoskę, która się w niedzielę o przesileniu ministeryalnem rozeszła i nie wspomniałem wam o niej wcale. Za nadejściem atoli wieczora, wieść o ustąpieniu ministra stanu przybrała formę bardzo stanowczą: sfery półurzędowe zaprzeczały jej wprawdzie, ale wcale nie tak kategorycznie jak zwykle dotąd w podobnych okazyach. Na chwilę więc przed zamknięciem poczty przesłałem wam słow parę o tem co zasło, a nie mogę się pochwalić, abym dzisiaj mógł do nich dodać jakiekolwiek autentyczne szczegóły. Tym razem „urzędowa tajemnica“ zachowaną została z nadzwyczajną sumiennością i zdawaćby się prawie mogło, że osoby wplątane w przesilenie przypuszczają jeszcze możność załagodzenia konfliktu między hr. Belcredim a bar. Beustem, skoro takie zachowują milczenie. Wszystko co wiemy dotychczas o zajściach w łonie ministerstwa ogranicza się do tego, że między hr. Belcredim a bar. Beustem okazała się różnica w zdaniach co do traktowania sprawy pojednania z Węgrami i załatwienia kwestyi konstytucyjnej z tej strony Litawy, — że p. Beust zręcznym manewrem zmusił do ostateczności ministra stanu, który się tym sposobem ujrzał zniewolonym do podania się wbrew swej chęci do dymisyi. Prośbę swoją hr. Belcredi miał wręczyć w piątek wieczór, a do tej chwili odpowiedź N. Pana jeszcze nie nadeszła. (Już nadeszła. *Red.*) W naradzie ministrów, która się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła, hr. Belcredi nie brał już udziału, a przewodniczył na niej bar. Beust. — Główna trudność zachodzi, jak słyszę, nie w kwestyi zasad, lecz w kwestyi osób. Z przyjęciem dymisyi hr. Belcredego zapadnie i stanowcza decyzya, że życzenia Węgier ziścić należy, i zgodnie z tym krokiem powołać tutaj ściślejszą radę państwa, tym sposobem, iż sejmy krajowe przez uchylenie patentu styczniowego, a raczej przez wydanie modyfikującej go głosy, otrzymałyby polecenie dokonania wyborów podług przepisów konstytucyi lutowej tj. z kuryi.

W kwestyi osób straszny zachodzi w opinii chaos. Pomijam pogłoskę o zastąpieniu ministra stanu przez ks. Auersperga lub p. Giskrę, a już więcej wiary przykładam do tej, która hr. Forgacza, ex-namiestnika Czech i ex-kanclerza węgierskiego tymczasowym ministrem stanu mianuje. — Ministrem spraw wewnętrznych zamianowanym zostanie, jak zapewniają, bar. Kellersperg.

Paryż 2 lutego.

Zaszedłem wczoraj do pałacu Ciała prawodawczego i zwiedziłem salę deputowanych. Ławy tej sali są okryte płótnem, robotnicy stawiają trybunę dla mowców i przywracają drugie piętro galeryi dla publiczności. Ministrowie będą siedzieli w pierwszym rzędzie ław deputowanych jak za L. Filipa. Z tej zmiany nie kontent p. Rouher, on co raz rzekł do Thiersa i opozycyi: Nie będziecie mieli trybuny, nie będziecie mieli ministrów w Izbie! W Ciele prawodawczem przypuszczają, że p. Rouher może wyjść z gabinetu, aby dać uczuć, że jest potrzebny i aby dawną swą przewagę utrzymać. Zmiana, którą Cesarz przeprowadza, jest w głównej części dziełem hr. Walewskiego. Uważał on wprowadzenie ministrów za środek skierowania polityki Francyi na inną drogę. Znosił się w tym względzie wprost z Cesarzem; wygotował nowy regulamin dla Izby, który był wczoraj odczytany na tajnej radzie, a który ukaże się pod formą dekretu. Reforma nie zmieni istoty rządu cesarskiego, ale rząd zbliży się do kraju i opinii publicznej. Hr. Walewski zaczyna dawać obiady i pracować nad przysposobieniem większości. Co do nowego prawa drukowego, nic jeszcze nie ma pewnego. Komisya wypracowała projekt, ale sądzą, że zmieni go Rada ministrów. Być jednak może, że warunek uzyskania pozwolenia rządu na założenie dziennika, zostanie zniesiony. Korzystając z pozoru przywrócenia trybuny, Emil de Girardin zaczął znowu pisać do *Liberté*. Dom jego położony przy *Arc de triomphe* i redakcya jego dziennika przy ulicy Montmartre, są oficyną najczynniejszą wszystkich pogłosek, w której czerpie głównie swe wiadomości pierwszy korespondent *Indépendance*. Oficyna ta wmawia znowu w rząd najradykalniejsze reformy, naturalnie aby część ich otrzymać i w potrzebie zachować dla siebie słuszność krytyki. PP. Havin i Thiers pracują na osobną rękę. Pierwszy w interesie dziennikarstwa a drugi w interesie partyi. Zebrania u nich obu bywają częste, i zwyczajnem ich echem są *Siècle* i *Débaty*. Trybuna będzie także przywróconą w Senacie, choć ciało to obraduje bez publiczności. Nie ma dotąd nic pewnego, jakim trybem Cesarz powiększy atrybucye Senatu. Mówią zawsze o podobieństwie wprowadzenia do gabinetu p. Oliviera. Deputowani nie sądzą jednak, aby mógł on zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Marszałek Niel przerobił zupełnie projekt reorganizacyi armii i podniósł komplet pułków z 1800 do 2400 ludzi. Pojutrze projekt jego będzie rozebrany w Tulieryach przez Radę stanu.

Cesarzowa skłoniła p. Gladstone do zostawienia w Paryżu żony i córek, dla których ma dać tak zwany mały balik. Wkrótce wytoczą się w Londynie kwestye reformy i gabinetu angielskiego, kwestye bardzo ważne dla Francyi. Przyjście do władzy p. Gladstone jest tu niecierpliwie wyglądane. Panuje przekonanie, że z nim ułożenie planu przeprowadzenia sprawy wschodniej byłoby łatwiejsze. Lord Palmerston zwykł był nużyć Francyą, ale lord Stanley w niczem mu nie ustępuje. Wysłanie eskadry angielskiej do Egiptu z orderem dla wice-króla, obudziło tutaj dziwne niedowierzanie, a domaganie się wydania Lamirande, sprowadzonego niedawno z Kanady i skazanego przez sąd w Poitiers, było wzięte za dziecinną szykanę. Francya musi jednak żyć z torysami. Książę de la Tour d'Auvergne ma się znosić lepiej z lordem Derby niż z lordem Stanleyem. Lord Derby ma być zgodniejszym nieraz, i na nim to polegają głównie tutejsze nadzieje, które to podnoszą się, to upadają.

O Prusach sfery rządowe wyrażają się tak sprzecznie, że jeden dzień ich rozmów nie jest podobny do drugiego. Brat p. de la Gueronnièra, redaktora *France*, drukuje od paru miesięcy broszurę przeciw hr. Bismarkowi.

Italie zaprzeczyła, aby Francya, Austrya i Włochy kojarzyły się z sobą; ale wiadomość tę potwierdziła *Gaz. di Firenze*. W tym kierunku pracuje Francya, starając się także użyć Hiszpanii.

Projekt włoski oddzielenia kościoła od państwa, nadzwyczajnie tu zajmuje, ale mało kto go pochwala, szczególniej z interesu dla Włoch. Nawet dla *Opinion Nationale* jest to projekt zbyt śmiały.

Papiery amerykańskie trzymane szczególnie przez Holendrów i Niemców, spadają w Paryżu. Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych jest uważana za prawdopodobną. Strony grożą sobie dotąd, ale przy namiętnościach, jakie panują, a którym podaje się nawet umiarkowany p. Summer, wszystko jest do przewidzenia.

Kraków 6 lutego. Pod dniem dzisiejszym wyszło następujące ogłoszenie:

Komitet przedwyborczy centralny dla zachodnich obwodów Galicyi,

zawiadamia wyborców z większej własności ziemskiej okręgu Krakowskiego, iż na ostatecznem zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w dniu 5 lutego, celem ustanowienia kandydatów na sześciu posłów z tegoż okręgu, przystąpiono do głosowania. Na 53 wyborców głosujących osobiście, otrzymali:

Hr. Henryk Wodzicki, głosów 53 — Juwenal Boczkowski, głosów 50 — Leonard Wężyk, głosów 49 — Leon Chrzanowski, głosów 43 — Franciszek Paszkowski, głosów 42 — Cezar Haller, głosów 40.

Przeto Komitet przedwyborczy centralny, powyżej wymienionych kandydatów poleca szanownym wyborcom na posłów.

Kraków dnia 5 lutego 1867 r.

Piotr Moszyński,
przewodniczący.
Stanisław Starowiejski,
sekretarz.

Wybory deputowanych z miasta Lwowa ukończone. Na 5592 wyborców stawiło się mniej niż połowa do głosowania. Otrzymali do godz. 1½ wczoraj w południe, gdy już mała część głosów pozostała jeszcze do obliczenia:

Hr. Agenor Gołuchowski	2091	głosów.
Dr Franciszek Smolka	2106	„
Dr Floryan Ziemiałkowski	2082	„
P. Marek Dubs	2052	„

Wiedeń 5 lutego. Do przesilenia ministeryalnego żadne nowe nie przybyły szczegóły. Jedyne źródło w tej mierze, dawna *Presse*, nic nie donosi takiego, coby czytelnikom *Czasu* nie było znanem z doniesień wiedeńskiego naszego korespondenta (bez znaku). *Presse* uwodzi się nadzieją, że z całego przesilenia nie inny będzie rezultat, jak tylko nawrócenie z nawą państwa na tory konstytucyi lutowej, marzy o powołaniu pełnej Rady państwa i wszystkich następstwach systemu szmerlingowskiego. *Wanderer* i *Debatte* natomiast obstają przy swojem, że o powrocie do centralizacyi mowy być nie może. Zdaje nam się, że *Wanderer* i *Debatte* mieliby słuszność za sobą — gdyby dualizm nie był centralizacyą.

— W skutek przesilenia w ministerstwie, wybory usunęły się w głąb sceny wypadków politycznych, a rezultat głosowania w Wiedniu i w dolnej Austryi, który stać się miał potężną demonstracyą przeciw systematowi rządowemu, który jego twórcę miał z nóg zwalić, nie zastał już u steru tego, przeciw komu głównie był wymierzony.

Udział wyborców w akcie elekcyi był bardzo słabym: zaledwo trzecia część uprawnionych stanęła przy urnie. Rezultat głosowania następujący:

w okręgu Iym (miasto). Głosowało 1480 wyborców. Wybranymi zostali: Dr Berger (1379 głosów), Kuranda (1371), Dr Mühlfeld (1349), Dr Treml (1176), Ditmar (1324);

w okręgu IIgim (Leopoldstadt). Na 576 głosujących, burmistrz Zelinka otrzymał 572 głosów;

w okręgu IIIim (Landstrasse). Wyborców było 484. Wybrany Dr Edward Kopp 376 głosami;

w okręgu IVym (na Wideniu). Głosów było 628, z których 460 padło na Dra Haimerla, 161 na Umlaufa kandydata stronnictwa federalnege. Haimerl więc wybrany;

w okręgu Vym (Margarethen). Z 408 głosujących, 299 dało głosy swe Steudelowi, naczelnikowi stronnictwa niemiecko-federalnego;

w okręgu VIym (Mariahilf) Dr Bauer otrzymał 441 na 446 głosujących.

w okręgu VIIym (Neubau) Dr Schindler otrzymał 714 głosów, — głosowało 741;

w ogręgu VIIIym (Josefstadt). Z 562 głosujących, 492 dało swe głosy Drowi Felderowi;

w ogręgu IXym (Alsergrund). Brało udział w wyborach 548 wyborców. Dr Hoffer otrzymał 411 głosów.

W okręgach miejskich na prowincyi wyszli z urny przeważnie także kandydaci komitetu centralnego, tj. bądź centraliści, bądź dualiści. I tak wybrani Dr Dinstl, Trotter, Pratobevera, Perger, Schloss, Steiner, i inni mniej znani. W *Wiener Neustadt* sekretarz magistratu Schilcher otrzymał górę nad kandytatem komitetu centralnego, exprezesem Rady państwa, Haasnerem.

Wybory w Czechach wypadły stanowczo na korzyść federalistów. Wybory z miast dostarczyły im wprawdzie tylko 41 członków, a więc mniej niż Niemcom, którzy z kuryi miast 46 otrzymali posłów, ale za to z wyborów wiejskich Czesi otrzymali kontyngens 50 posłów, gdy tymczasem Niemcy zaledwo 29 z wybranych tejże kuryi za swoich policzyć mogą. Wybory z posiadaczów fideikomisów wypadły na wyłączną korzyść stronnictwa narodowego, wybranymi bowiem zostali: Adolf Schwarzenberg, Maurycy Lobkowitz, Ferdynand Kińsky, Jarosław Sternberg, Maksymilian Fürstenberg, Jan Schwarzenberg, Jaromir Czernin, Harrach, Nostitz, Schönborn, Lew Thun, Fryderyk Thun, Teodor Thun, Bouquoi, Chotek i Jan Kolowrat.

Posiadacze więc fideikomisów dostarczyli obozowi narodowemu nie mniej jak 16 posłów, do których doliczywszy 50 posłów z małej własności i 41 z miast, otrzymujemy w rezultacie 107 posłów, którzy zasiędą w obozie narodowym. Że zaś do dnia dzisiejszego Niemcy tylko 75 liczyli swoich, przeto stosunek liczebny Czechów do Niemców w sejmie czeskim do dnia dzisiejszego był jak 107 : 75.

W takim stosunku głosów wszystko zależało od tego, jaki rezultat będą miały wybory z wielkiej własności ziemskiej, które się w dniu dzisiejszym w całych Czechach odbywały. W tym przedmiocie odebraliśmy w nocy z Pragi następujący telegram usuwający wszelką w tej mierze wątpliwość:

„Stronnictwo konserwatywne szlacheckie odniosło zupełnie zwycięztwo nad frakcyą konstytucyjną szlachty pod przewództwem Auersperga. „Wszyscy 54 kandydaci pomieszczeni na liście „Clam-Martinitza zostali wybrani. W skutek tego „zwycięstwa, stronnictwo narodowe czeskie w sejmie liczyć będzie 164 głosów“.

Sejm czeski składa się z 241 posłów: że zaś z tej liczby, jak donosi depesza 164 przypadnie stronnictwu narodowemu, przeto Niemcom nie pozostanie jak 77 posłów. Czesi więc odnieśli stanowcze zwycięztwo, a odnieśli je, co nie mało dodaje temu faktowi wagi, w samą chwilę, w której rząd zamyśla o powrocie do konstytucyi lutowej. Rezultat głosowania w Czechach winien być dla rządu ostrzegającą skazówką.

Stronnictwo federalne odniosło zwycięztwo i w Morawie, pomnożywszy zastęp swój dotychczasowy o 6 nowych posłów, tak, iż stronnictwo federalne w sejmie morawskim liczyć będzie w przyszłej kadencyi 34 posłów; że zaś w wielu sprawach z federalistami głosować będzie frakcya szlachecka licząca do 30 posłów, przeto jest nadzieja, że sejm morawski, który w ubiegłej kadencyi z powodu zupełnej równowagi stronnictw nie zajął w żadnej sprawie wybitnego stanowiska, odtąd wystąpi stanowczo przeciw centralnym zachciankom pp. Giskry, Mandelblüha, Skenego i innych.

— Przypomną sobie może czytelnicy nasi sprawę deputowanego i dziennikarza węgierskiego, Marothego, w którego pomieszkaniu komisya wojskowa odbyła rewizyę. Sprawa ta wytoczyła się na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie, która przyjęła następujący wniosek: „Izba spostrzega nadwerężenie nienaruszalności poselskiej w bezprawnem postępowaniu władz wojskowych; nagania całe postępowanie rządu w tej sprawie; protestuje przeciw podobnym wypadkom i spodziewa się, iż ewentualne postępowanie przeciw członkom sejmu tylko za pośrednictwem sądowem i z zachowaniem praw właściwej Izby nadal odbywać się będzie.“

Prusy.

Dajemy dziś w dalszym ciągu przerwaną onegdaj mowę posła śremskiego p. Waligórskiego w sejmie berlińskim:

Panowie! Jakkolwiek śmieszny i trudny do uwierzenia jest ten wypadek, przecież jest prawdziwy. Mówiąc o niedogodnościach, jakie spotykają podróżujących, z powodu obecnych rozporządzeń, zwracam uwagę Panów na odpowiednią uciążliwą niedorzeczność t. j. na pobór szosowego na Wiśle i Warcie od tutejszych szkuciarzy. W jakiem logicznem połączeniu stoją szosy z opłatą żeglugi, tego dotąd rząd rosyjski wcale nie wyjaśnił; faktycznie zaś pobierają cło szosowe i to od wielu lat. Nie ma zaś wcale widoków, Panowie, ażeby kiedy zostało zniesione. Sprawozdanie wydziału niemieckiego stowarzyszenia handlowego, publikowane w tym względzie brzmi jak następuje:

„Pod nazwą opłaty od dróg i wód pobierają urzędnicy rosyjscy od wszystkich towarów wodą sprowadzanych, opłatę aż do 10 sgr. od 100 funt. wagi polskiej. Że zaś ta opłata od kolei żelaznej zniosioną została, to zdaje się być słuszną, że będzie równie od niej zwolnioną żegluga, którą się prowadzi głównie handel mniej kosztownych przedmiotów, jak: węgla, farb, materyałów chemicznych itd. Trudno także pogodzić tę opłatę z traktatami, które na mocy artykułu 24 traktatu, zawartego 3 maja 1815, nie dozwalają jednej stronie obciążać opłatami wodnych dróg dawniejszej Polski. Nadto gdy w r. 1838 została zaprowadzoną opłata od dróg lądem i wodą, wtedy zniesiono dla zagranicznych pobór szosowego od wód na mocy Concessions définitives (1842) w skutek zażalenia rządu pruskiego.

„Mimo to istnieje dotąd opłata tego rodzaju, jak się o tem przekonać można ze zgodnych podań wielu izb handlowych.

„Ten system uciemiężania zagranicznego handlu, który oczywiście pociąga za sobą jak najszkodliwsze skutki dla mieszkańców Królestwa Polskiego i ma tylko na celu zbogacenie kieszeni rosyjskich urzędników, dosięgnął szczytu w zaprowadzeniu od lat dwóch mostowego na Wiśle w Włocławku.“

Naczelny zaś pisarz najstarszego kolegium kupiectwa w Gdańsku wyraża się w ogłoszonem sprawozdaniu następnie:

„Rosyjskiemu rządowi chodziło przy ustanowieniu mostowego w Włocławku jedynie o to, aby sobie otworzyć donośne źródło dochodów i to kosztem zagranicy, o czem całe urządzenie cła przekonywa. Przypuściwszy, że słuszną byłoby rzeczą żądać od statków opłaty mostowego, to zdawałoby się jednakowoż, że opłata ta powinna się płacić tylko od otwierania mostu i że od jednego statku powinno się płacić tyle, ile od drugiego. Atoli rząd rosyjski inaczej to rozumiał. Nie pobierał za każdorazowe otworzenie mostu zawsze jednakowej opłaty ale ogłosił taryfę, wedle której wysokość opłaty stósowała się do ilości i jakości spławianego drzewa. Nie chodziło tu zatem o przepustne, ale o rzeczywiste cło, które miał opłacać zagraniczny handel.

„Dotąd wszystkie deklaracye tłómaczeń, które podał minister handlu na przedstawienie starszych kupiectwa, nie zniosły istniejących wątpliwości, tak że nie można nawet wystąpić z autentycznemi rozporządzeniami naprzeciwko dzierżawcy mostowego. Opłata zatem mostowego stała się rzeczywistą klęską dla naszego handlu drzewem. Niestety, zdaje się, że rząd pruski i w tym przypadku kieruje się owemi zbytecznemi względami dla Rosyi, charakteryzującemi całę politykę handlową między Prusami a cesarstwem, która nas przyprawia o jak największe straty.“

Od bardzo znacznej firmy w Toruniu otrzymałem następujące szczegóły, dotyczące tego samego przedmiotu: Prawie od dwóch lat istnieje na Wiśle w Włocławku most łyżwowy, który późno na wiosnę stawiają a rozbierają z końcem jesieni. Że zaś główny handel zboża rozpoczyna się mianowicie w zimie, to też most ten, istniejący tylko w miesiącach letnich nie odpowiada wcale tamtejszym potrzebom. Na dowód, jak mały tam jest handel latem, niechaj to posłuży, że dzierżawca mostu, płacący 25,500 rubli rocznej dzierżawy, chciał wydzierżawić właściwe przejście przez most za 1500 rubli rocznie, ale nikogo nie znalazł. W jaki tedy sposób zbierze ów dzierżawca 24,000 rubli reszty dzierżawy, 3000 rubli kosztów administracyjnych i co jest niezaprzeczoném, 10,000 rubli dochodu, zatem razem 37,000 r.? Tę ogromną sumę opłacają rocznie szkuciarze i flisy niesłychanie wysokiem cłem za to, że im bywa wzbranianą prawem zapewniona wolność żeglugi na Wiśle. Most otwierają tylko dwa razy na dzień; rano i po południu; oznaczonych godzin nie ma, tak że wszystko zależy od łaski dozorcy mostowego. Spóźni się szkuciarz albo tratwiarz o kilka minut, to musi 12 godzin czekać, zanim go przepuszczą. Mostowego nie pobierają, jak wszędzie bywa, od tratwy, ale od każdej sztuki drzew i to po 4—8 fen. od sztuki; jeżli się więc trafi choćby i najmniejszy kawałek drzewa, czy to podciągi pod kolej żelazną, czy klepki na beczki, trzeba za każdy kawałek płacić przynajmniej 4 fen. Skoro więc drzewo nadejdzie, liczą wszystko dokładnie wedle powyższego przepisu. Dzierżawca mostowego wysyła zwykle jednego lub dwóch ludzi, którzy 20 tratew gotowi dwa tygodnie obliczać. Właściciel tratew, wystawiony na zwłokę i na to, że będzie musiał żywić niepotrzebnie 100—200 ludzi przez kilka tygodni, nie widzi innego sposobu, jak tylko przekupić nasłanych sobie ludzi, aby mu poświadczyli zapisaną liczbę sztuk drzewa, tak, że skutkiem tego płaci dwa razy tyle, ile rzeczywiste cło wynosi. Właściciel mostowego o którym jeszcze wspomnimy, nie zadowala się tem i wymyśla nowe cło pod nazwą asekuracyi. Miejsce, gdzie tratwy przejeżdżają, jest bardzo wązkie, można więc łatwo uszkodzić pontony. Biada szkuciarzowi albo flisakowi, który choćby cośkolwiek uszkodził mostu, bo to własność cesarska i musi być drogo opłaconą. Dzierżawca zabezpiecza u siebie każdego szkuciarza i flisa od niebezpieczeństwa uszkodzenia mostu i bierze, na co się każdy zgodzić musi, 3—6 r. s. asekuracyjnego od tratwy. Mamy więc w Włocławku: a) cło mostowe, b) cło od policzenia sztuk drzewa, c) cło asekuracyjne i to wszystko na to, aby dzierżawca ceł, bogaty magnat rosyjski, kuzyn jenerała Szuberskoj, głównego dyrektora wydziału dróg i komunikacyi, bogate pobierał dochody w spółce z członkami tegoż wydziału. Dziwiono się tu ogólnie, że rząd rosyjski zażądał 25000 rs. rocznej dzierżawy właściwie tylko za 7 miesięcy. Ale ów kuzyn jenerała umiał lepiej ocenić interes i postąpił jeszcze 500 rs., że zaś tak wysokiemu panu nie wypadało zajmować się czemś tak podrzędnem, postawił na miejscu swojem rosyjskiego żyda, który interes mu poruczony prowadzi z wielkim dowcipem. Słowem wszystkie reklamacye i skargi na codzienne nadużycia były daremnemi, bo któryżby wreszcie urzędnik odważył się wystąpić przeciw rzeczywistemu dzierżawcy, kuzynowi jenerała?

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5éj wieczór publiczne posiedzenie Rady Miejskiéj, na którem na porządek dzienny przypadają: 1) Budowniczy miejski p. Barański zda sprawę z wniosku wyrównania ulicy Piekarskiéj na Kazimierzu; 2) Sekretarz Magistratu p. Piotrowski względem ulokowania w listach zastawnych kwoty złr. 2442 c. 80 z funduszu odnowy Sukiennic; 3) Radca miejski p. Hipolit Seredyński zda sprawę względem płacy pomocnika nauczycielskiego przy szkole parafialnéj Ś. Szczepana z funduszów miejskich. 4) Wreszcie radca miejski p. Zieleniewski wniesie przyjęcie kilku osób do gminy tutejszéj.

— Otrzymaliśmy następujące pismo:

(do L. 450 *pr.*)

Na zasadzie § 19 ustawy drukowéj wzywa się szanowną Redakcyę, aby załączone sprostowanie w najbliższym numerze dziennika *Czas* zamieściła.

Kraków dnia 5 lutego 1867.

Possinger.

W numerze 29 dziennika *Czas* z dnia 5 lutego r. b. zamieszczono w kronice wiadomość, jakoby przy głosowaniu na posłów sejmowych z miasta Krakowa z zadziwieniem oglądano wielką liczbę kart legitymacyjnych po niemiecku drukowanych.

Fakt prawdziwy był istotnie ten, iż równie jak we Lwowie tak też i w Krakowie władza krajowa wydała karty legitymacyjne — jako zawiadomienia rządowe — w sposób taki, jaki w moc najwyższego postanowienia rozporządzeniem minister. z dnia 4 lipca 1860 pod względem używania języka polskiego lub niemieckiego w zawiadomieniach urzędowych do stron wystósowanych jest przepisany.

Otóż przedstawienie owe w kronice zadziwiać musi tem więcéj, gdy się uwzględni, iż mianowicie w Krakowie ograniczono wystawienie kart legitymacyjnych niemieckich tylko na c. k. urzędników kilku urzędów, dla reszty ludności zaś wydano karty te w języku polskim bez wyjątku.

Z tego się więc okazuje, że sposób, w jaki przedstawiono fakt wspomniony w kronice *Czasu*, jest mylnym i bezzasadnym.

Kraków dnia 5 lutego 1867.

— W numerze szóstym *Dziennika literackiego* uskarża się p. Henryk Schmitt na niesumienność *Czasu* za poddanie pod krytykę odezwy jego do wyborców, z powodu, że pisemko to zabrała prokuratorya. Właśnie dla tego, że się rozeszło, a tyczyło się sprawy wyborów, milczeć dzienniki nie mogły. Nie ma w tem niesumienności, ale konieczność polityczna. Rzecz dziwna: *Przegląd Polski* wydaje osobno swoim nakładem broszurę p. Szujskiego i użala się, że nie dopatrzyliśmy się w tem solidarnego jego udziału. P. Schmitt wydaje swoje pismo w *Dzienniku Lwowskim*, który programat jego za swój i stronnictwa demokratycznego przyjmuje i ogłasza. I znów gniewa się p. Schmitt, że z *Dziennikiem* krytykę jego uwag mięszamy. Zgoła, każde słowo krytyki jest obraźliwe, żadnéj jak się zdaje nie znosimy — to już nasza choroba. A co nas z tego wyleczy — niestety, nie wolność podobno będzie tu lekarstwem! W każdym razie pocieszamy się myślą, że lubo p. Schmitt się uraził, prokurator z naszych uwag nic na jego niekorzyść wydobyć nie zdoła.

— W dniu wczorajszym przedstawiono w teatrze znaną Komedyą w 3 aktach hr. Aleksandra Fredry p. n. *Dożywocie*. Bal odbywający się równocześnie był powodem nie zbyt licznego zgromadzenia się publiczności.

— W dniu jutrzejszym przedstawiony będzie na korzyść pp. Wolskich dramat w 5 aktach a 13 obrazach p. n. *Nędznicy*, przerobiony na scenę z słynnéj i powszechnie znanéj powieści W. Hugo: *Les Misérables*. Zasługi beneficyantów zbyt są oceniane przez publiczność, aby wątpić można, że licznem zgromadzeniem się zechce wyrazić im uznanie sumiennéj ich na téj niwie pracy. W dramacie tym wystąpią wszyscy celniejsi artyści tutejsi.

— Bal wczorajszy dany na dochód ubogiej młodzieży tutejszego instytutu Technicznego pod żadnym względem nie ustępuje balowi akademickiemu. Nader liczna i ta sama niemal publiczność zapełniła salę balową, a uważaliśmy także wiele osób przybyłych ze wsi, lub obecnych właśnie w Krakowie z powodu wyborów. Kiedy o godzinie 9tej gospodarze balu rozpoczęli taniec z gospodyniami, hr. Teresą Wodzicką i p. Maryą Sawiczewską — w tej chwili z powodu nielicznego zgromadzenia i braku pań, bal miał cechę zabawy prywatnej, lecz koło godziny 10ej publiczność coraz bardziej zaczęła się garnąć do sali, a przed ogromnym ściskiem wszelkie i najlepsze reguły tańców ustąpić musiały. Już po 12ej tańczono kadryla w 6ciu kółkach, a w każdem kółku stawało do tańca do 30 par; z tego można nabyć wyobrażenia, jak przepełnioną była sala, jak trudno było znaleźć miejsca nie tańczącemu. Bal wczorajszy więc, jak każdy z poprzednich świadczy, iż Kraków nie posiada dość obszernej sali na zabawy liczniejsze. Omijając więc tę niedogodność, bal powiódł się w zupełności; publiczność wytrwała prawie aż do samego rana, przynajmniej o godzinie 3ej szła jeszcze zabawa w najlepsze, co jest najlepszym znakiem zadowolenia. Co się tyczy strojów kobiecych, w ogóle pięknych, były niektóre nader gustowne, ale większym się odznaczały zbytkiem, niż na poprzednich balach publicznych, czego bynajmniej pochwalać nie myślimy. Dochód ogólny wynosi koło 1100 złr., a po potrąceniu kosztów zostanie na fundusz ubogiej młodzież 600 złr.; mniejszy więc dochód czysty, niż balu akademickiego, ale bilety były o wiele tańsze.

Pisząc o balu winniśmy wspomnieć o dalszym programie tegorocznej kroniki karnawałowej. W bieżącym tygodniu, jak się zdaje, już nie będzie żadnego balu publicznego, a bal artystow i literatów odłożono z soboty na poniedziałek dnia 11go z powodu zabawy prywatnej, która się odbędzie właśnie w sobotę w sali redutowej. — Zaraz nazajutrz to jest we wtorek dnia 12go b. m. danym będzie bal na Kazimierzu na dochód funduszu odnowy szpitala żydowskiego. Młodzież urządzająca ten bal wszelkie czyni zabiegi, aby na zabawie wtorkowej były reprezentowane wszystkie klasy ludności tutejszej. Nie wątpimy, iż usiłowania te szczęśliwy uwieńczy skutek, bo niesienie pomocy i ulgi chorym i kalekom dobrą stanowi zachętę do licznego współudziału. Na bal ten mają wstęp tylko osoby zaproszone.

— Dajemy dziś znów kilka listów o wyborach:

Kęty d. 2 lutego.

(*R.*) Rezultat dokonanego w mieście naszem na dniu wczorajszym wyboru posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego powiatów Biała-Kęty-Oświęcim wypadł bardzo pomyślnie. W miejsce dotychczasowego posła, włościanina Krawczyka, wybrany został posłem p. Wacław Wyrobek, doktor praw i kandydat adwokacki w Krakowie. Pierwotnym zamiarem naszym było przeprowadzenie kandydatury Dra Zyblikiewicza. Atoli na wiadomość, że kilku wyborców wiejskich z powiatu Bialskiego z własnego popędu przybywszy do Krakowa ofiarowało kandydaturę p. Wacławowi Wyrobkowi, który rodem z Bestwinki w powiecie Bialskim, znany był osobiście znacznej części wyborców z tegoż powiatu i wybór jego wielką miał szansę za sobą, Dr Zyblikiewicz cofnął kandydaturę swoją i zalecił wyborcom miejskim z Kęt i Oświęcima solidarne popieranie kandydatury Dra Wyrobka. Na wczorajszém tedy głosowaniu p. Wyrobek na 130 głosujących otrzymał głosów 97. Do tak pomyślnego rezultatu przyczyniła się nie mało obecność kandydata, który na zaproszenie tych wyborców którzy pierwsi podnieśli jego kandydaturę, przybył do Kęt i przed samym aktem wyboru do gromadzących się koło niego włościan w krótkich i treściwych przemówił słowach. Przemówienie to wywołane było zapytaniem niektórych wyborców, obałamuconych widocznie jakąś pokątną obietnicą lasów i pastwisk: czy nowy poseł przywiezie im z sejmu te dary. Otóż Dr Wyrobek oświadczył najprzód, że ten kto wyborcom swoim coś podobnego obiecywał lub obiecuje, jest albo nieświadomym rzeczy i przepisów, albo wprost człowiekiem złej woli i złej wiary, pragnącym łatwowiernych obałamucić, aby w mętnej wodzie ryby łowić. „Jak ksiądz nie może wam przysądzić gruntu o który się z sąsiadem procesujecie; gdyż to należy do sędziego, — a sędzia znów nie może wam dać ślubu ani ochrzcić waszego dziecka, gdyż to jest rzeczą kapłana, tak i sejm nie może wam oddawać tego, co nie leży w zakresie jego władzy. Jeżeli mniemacie mieć prawa do jakich pastwisk, to możecie ich dochodzić w sądach, które właśnie na to są postanowione, aby orzekać o tem, co moje i co twoje. Jeżeli więc kto z was spodziewa się, że obrany przez was posłem będę wam złote góry obiecywał, to się grubo myli. Ja chcę z wami postępować uczciwie, i dla tego nie przyrzekam wam nic więcej nad to, że będę stawał z całą gorliwością w obronie waszych praw i interesów i że się do żadnej pracy w sejmie lenić nie będę. Zresztą wolę się przed wami później pochwalić czynami, jak dziś czczemi słowami“.

Taka mniej więcej była treść owego przemówienia, którego szczerość i otwartość widocznie na słuchaczach korzystne sprawiła wrażenie. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru, nowo obrany poseł przybywszy do sali wyborczej zabrał ponownie głos i podziękowawszy zgromadzonym za dowód zaufania, któremu się wedle sił starać będzie odpowiedzieć, wyłuszczył następnie w dłuższej przemowie w sposób jasny i popularny przyczyny, dla których sejm przeszły nie zdziałał tyle dla dobra kraju, ile się z początku po nim spodziewano. Obok krótkości niektórych sesyj, wymienił jako pierwszą przyczynę, dla czego prace przeszłego sejmu szły oporem, przewrotne machinacye zwolenników moskiewskich, zaś jako drugą to, że do składu sejmu wchodziło stosunkowo mało ludzi oświeconych, naukowo wykształconych i do prac sejmowych uzdolnionych. Następnie wytłómaczył równie przystępnie i popularnie cel pierwszego zebrania przyszłego sejmu i znaczenie tak zwanej nadzwyczajnej Rady państwa. W końcu przyrzekł, że pragnąc dogodzić objawionemu życzeniu wyborców stawi się między nimi po skończeniu kadencyi lub jakiej dłuższej i ważniejszej sesyi, aby im zdać sprawę i wytłumaczyć to wszystko, co się na sejmie działo i co tam uchwalono, aby zapobiedz bałamutnym wieściom, któreby źli i przewrotni ludzie między włościańskimi wyborcami rozszerzać mogli.

Przemowa ta wywołała między słuchaczami głośne objawy uznania i współczucia — i na wszystkich twa-

rzach, wychodzących ze sali wyborców malowało się żywo zadowolenie z wyboru.

Dodać winniśmy, że współzawodnik Dra Wyrobka organista Szporek z Wilkowic, na którego padło 31 głosów, był jednym z pierwszych, który zbliżywszy się po owej przemowie do posła, dziękował mu za objaśnienia i winszował wyboru.

Zbytecznem byłoby dodawać, że wyborcy miejscy z Kęt i Oświęcimia solidarnie jak jeden mąż dali swe głosy obranemu posłowi.

W końcu nie możemy przemilczeć, że zachowanie się tutejszych urzędników, zwłaszcza sądowych, tudzież naczelnika p. Schrotta obok całej bezstronności tchnęło szczerą życzliwością dla kandydatury p. Wyrobka i u wszystkich wyborców rzetelne znalazło uznanie.

— *Nowy Sącz* d. 4 lutego.

(X. Y.) Dzisiaj dokonały się u nas wybory ostateczne na posla z miasta Nowego Sącza. Jak już wiadomo, postawieni tu byli na kandydatów Dr Michał Koczyński i p. Paulin Kosiński, któren jak wiecie, na przedwyborach pozostawał w znacznej mniejszości bo 70—14. Dzisiaj odniósł p. Kosiński nad Dr. Koczyńskim, który 123 głosów od mieszczan i prawników otrzymał, absolutną większością, bo 52 głosami, stanowcze zwycięztwo; miał bowiem wszystkiego 175 głosów. Głosowała tu przeważnie inteligencya biórowa i naukowa z ludnością merkantylną, z której tylko czterej na Dr Koczyńskiego głos swój dali i to tylko w dowód przez Dr Bersona w Nr 28 *Czasu* z d. 2 lutego bronionej solidarności — powtarzamy, że niemamy dość uwielbienia dla osobistych przymiotów p. Kosińskiego starosty, rodaka, lecz właśnie dla tego wypadało oszczędzić mu przykrego położenia posła w obecnych stosunkach kraju do państwa a państwa na zewnątrz, bo gdyby się zachwiały podstawy, my pierwsi padniem ofiarą; przeto poseł w obec rządu niezależne zająć powinien stanowisko. Ale palma tego obrotu rzeczy należy wyłącznie adwokatowi Sielińskiemu, który na wczorajszem zgromadzeniu kandydaturę p. Kosińskiego przeważył.

— *Nowy Targ* 1 lutego.

± Górale z Podhala złożyli przy wyborze posła do sejmu krajowego niezbity dowód, że skąpe nawet promyki oświaty wystarczają, ażeby w ludzie naszym wzbudzić poczciwą myśl i zdrowe pojęcie o sprawach publicznych. W okręgu wyborczym nowotarskim nie zawiązano ani przedwyborczego komitetu, ani nie starano się przyspasabiać umysłów do wyboru inteligentnego posła, a jednak wybór odbył się z taką jednomyślnością i zgodą, że dla samego przykładu należy przebieg tegoż do powszechnéj podać wiadomości.

Po zamknięciu sejmu krajowego rozpoczął Józef Żabiński włościanin z Krościenka żywą za sobą agitacyę, a wsparty powagą piastowanego poselstwa, dokładał wszelkich starań, ażeby się utrzymać na dawnem swem stanowisku. Lecz wszystkie jego zabiegi rozbiły się o Podhalan, którzy wręcz nietylko odmówili mu swego poparcia, lecz dali nadto odprawę tem oświadczeniem: że grzeszy ten przeciw krajowi i własnemu sumieniu, kto lekkomyślnie podejmuje się tak wielkiego obowiązku bez uzdolnienia i możności uczynienia mu zadosyć. Po téj odprawie związali się Podhalańcy solidarnie, obliczyli swe głosy, i mając absolutną większość w swem ręku, ofiarowali własnowolnie krzesło poselskie Adolfowi Tetmajerowi właścicielowi Ludzimierza. Gdy jednak ten w przededniu wyborów dla ważnych przeszkód zrzekł się poselskiéj godności i oznajmił zgromadzonym wyborcom, że poczyta za najżywszy dowód zaufania i życzliwości dla siebie, jeżeli uwolniony od wkładanego nań urzędu poselskiego, znajdzie posłuch i powolność wyborców: podczas samego aktu wyborczego odstąpili poczciwi górale, wprawdzie nie bez trudności, bo tylko na usilne prośby od powziętego zamiaru, a w uznaniu zasług i pracy Dra Zyblikiewicza chcieli bez namysłu przelać swe głosy na tego męża, lecz i tu doznali zawodu; rozeszła się bowiem wieść, że Dr Zyblikiewicz wybranym będzie w Myślenicach, że już uprzednio odmówił wyboru Kęcianom i że naprózno głosować nań będą.

Zawiedzeni lecz niezachwiani górale żądali od p. Adolfa Tetmajera, aby im na swe miejsce postawił kandydata, że tego oni przyjmą i przeprowadzą w wyborach. I tak się stało. Za pierwszym głosem p. Tetmajera jako przewodniczącego komisyi wyborczéj, żaden głos Podhalan nie oderwał się, ani nie został uronionym na próżno.

Padło więc 113 głosów na p. Konrada Fihauzera, 32 głosy włościan z Krościeńskiego rozprószyły się między Żabińskim i Mikołajczykiem. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów podziękował p. Tetmajer krótką lecz rzewną przemową Podhalanom za poczciwe dotrzymanie danego przyrzeczenia, a ci ze łzami w oczach, ściskając go powtórzyli wielokrotnie: „Panie, wybrałeś nam posła, pamiętaj, że nam za niego odpowiesz". Cała ta scena świadczy żywo, że przy dobréj woli i bezinteresownem zajęciu się ludem, można pozyskać jego przychylność, a nawet i zaufanie. Daj Boże, by w całym kraju objawiło się podobne usposobienie wieśniaków.

— *Nowy Targ* d. 3 lutego.

(L. K.) Góralom naszej ziemi cześć!

Dzień 1go lutego jako dzień oznaczony na obór posła z gmin włościańskich, będzie dla naszej pod tatrzańskiej ziemi na najdłuższy czas dniem chlubnie pamiętnym, a dla wszystkich okręgów włościańskich naszego kraju pomnikowym przykładem, który oby do poczucia tych okolic włościańskich trafił, nad któremi machiaweliści Sto-Jurscy swe sieci rozpostrzeć pragną, a ułowionym włościanom brudnemi szumowinami, obryzgując im oczy, nie dozwalają, by wzrokiem czystym po kraju obejrzyć się mogli, i ciągną za sobą tę biedną ofiarnicę, aby takową bożkowi swemu zaprzedać.

Dzień ten wyboru najdobitniej okazał, że góral nasz, tam gdzie rzecz publiczna się toczy o swobody dla kraju a pomyślność dla ludu, na bok odłoży prywatę i uzna, że dla względów ogółu osobiste cele na uboczu mieć powinien.

Jakimś dziwnym trafem, czy może ułożeniem obmyślanem, wybory wyborców na jedną dobę dopiero przed dniem wyboru na posła ukończonemi zostały; to też i zjazd przedwyborczy stał się niepodobnym, i zaczęła się ta niepewność rozgnieżdżać, ażali wybór posła skorego w poświęceniu dla dobra kraju da się przeprowadzić.

Pod wieczór późny dopiero w wigilią dnia zjazdu wyborczego, poczęli się zgromadzać z pobliższych wsi tatrzańskich i niektórych powiatu Krościeńskiego wyborcy do Nowego Targu. Przy zebraniu się tych kilkudziesięciu wyborców poznać już było można, że tak góral od Tatr jakoteż i od Pienin poczuwa się do obowiązku, bo nie stanęli obok siebie jako luźni robotnicy, pracujący każden na swoją rękę, lecz zespolili się w tem zdaniu, że gdzie idzie o ogół, tam do posługi krajowej potrzebny jest taki wybraniec, co w nim serce nie ostygło, by z miłością pracy się oddał, a i rozum miał odpowiedni, aby zadaniu tak trudnemu podołał rzetelnie. I wystąpili pomiędzy nimi ludzie prawego serca; a ci orzekli stanowczo, że do takich prac domowy rozum nie wystarcza, lecz go między inteligencyą szukać potrzeba, której dolegliwości kraju, dolegliwości ludu są znane, a którzy przez studyowanie przebiegu historycznego nieszczęść krajowych pewniejsze środki zaradzenia w swej głowie posiadają, niż prosty włościanin, kształcący swój rozum do roli i li do domowego obejścia. Była w tem poczuciu ta zgoda między nimi, dla której mimowolnie u słuchających z serca uniesienie się wyraniało; a jeżli się znalazł między nimi jakiś pojedynczy na ciężki wymiar uparty warchoł, co insynuacyami w dawnej szkole biurokratyzmu nabytemi na panów i inteligencyą obelgi miotał, to takowego, gdy już przekonać się nie udało, wyśmiano i pogardą pominięto.

Nazajutrz w dzień wyboru w czasie solennego nabożeństwa wystąpił sługa boży tutejszego kościoła X. Kopacz; a powitawszy z kazalnicy wyborców pochwaleniem chrześcijańskiem, gorejącą swą wymową przytoczył: że gdy Najłaskawszy Monarcha ludziom swym o dobro kraju radzić polecił, to wdzięczność Monarsze słuszna się należy; a wykładając cel tyle ważnego zgromadzenia, do jedności i zgody pouczał, bo napominał, że tam, gdzie idzie rada o dobro kraju, wszelkie sobkostwo jest występkiem a judaszostwo ciężką zdradą krajową.

Po nabożeństwie zgromadzili się wyborcy na rynku nowotarskim, i tam już niemal zgoda co się tyczy wyboru przyszłego posła wierzchem płynęła, a gdy jaki majak z pośrodka którego kółka się wychylił, co tenorem skrzywionego twierdzenia chciał tę zgodę powaśnić, to takowego były poseł Sejmu rakuskiego X. Kozakiewicz tutejszy rodak w zaciekłym jego ferworze swą potoczystą ludową mową rozbrajał; a gdy prócz tego tutejszy kupiec p. Karol Laur wyborcom ustęp z listu od wielce krajowi zasłużonego posła p. Mikołaja Zyblikiewicza na ręce swe doszły przeczytał, iż mimo, że miał sobie kandydaturę na posła w górach proponowaną, radzi jednakowoż wybrać p. Konrada Fihauzera, to już wtenczas ani wątpienie powstało i przekonanie się rozmogło, że tenże posłem wybranym zostanie.

Gdy zbyt rozwlekłą stałaby się niniejsza korespondencya, gdyby przytaczać przychodziło wszystkich, którzy do zgody i jedności pouczali, to przemilczeć tego nie można, że nasi dusz pasterze jak najchlubniej prowadzą lud nasz tą ręką, która miłość między ludem wzmacnia, a nienawiść z serca zrzucić nakazuje.

Po ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej, wystąpił przewodniczący tejże p. Adolf Tetmajer, i po przemówieniu, co jest zadaniem tegóż zgromadzenia, dał swój głos za p. Konradem Fihauzerem. I szły głosy po głosach za tymże z bardzo drobnemi wyjątkami; i rezultat stanął taki: że na 148 wyborców, z których 3 dla słabości nie przybyło, a zatem na 145 obecnych, 113 padło na p. Konrada Fihauzera, 27 na byłego posła p. Żabińskiego, ni to dając uznanie jego prawości w ubiegłej kadencyi sejmowej, a 5 tylko zwaśnionych się okazało.

To jeszcze na baczne postrzeżenie zasługuje, że tym wyborem żadna interesowność nie kierowała: tylko zasługi p. Konrada Fihauzera dla kraju wszędzie z gotowością czynione zjednały mu to ogólne zaufanie, że w jego ręce złożono godność poselską, bo choć na kilka tygodni przedtem w sprawach swych familijnych w Jasielskie odjechał i dotychczas jeszcze nie wrócił, a mimo tego, wielbiąc w nim prawość i rozum, lud ten górski z pełnem zaufaniem do niego przylgnął.

Po wyborze, radość stanęła w pierwszym rzędzie, bo złożono godność poselską w godne ręce; nie mamiono się tem nurtowaniem, że z włościańskich wyborów włościanin wyjść powinien. A gdy zaczęto na odchodne się zabierać i gdy sproszono wyborców na posiłek krótki, to w tym odstanku od publicznej pracy dopiero naocznie przekonać się można było, że ludowi górskiemu tak od Tatr jako i od Pienin na sercu mocno leży, by krajowi i ludowi tegóż już raz poczęło się na pomyślność układać. Nie widać tam było rozstroju i rozbratu; a więc, gdy tyle miłości tkwi do kraju, niech temu ludowi będzie cześć, będzie chwała, bo może z tej jedności górskiego narodu przyjdzie dla kraju ten pożytek, że lud po innych stronach naszej ziemi dziś rozstrojem targany, wiedziony przykładem górskiego ludu, do jedności się poczuje, a odepchnie od siebie tych obłudnych opiekunów, co obietnicami zwodniczemi rozum ich obałamuciwszy, na cele swoje prewarykatorskie naginają, zgodę rozrywają, by kiedyś wróg dziś w ukryciu czychający ubezwładnionych swarem w objęcia swe ogarnął, a po których tylko płacz i narzekanie nastać musi.

— *Wojnicz* 4 lutego.

(d.) Wybory na posła z posiadłości mniejszych w Brzesku na dniu 1 lutego odbyte, dały jasny dowód, do czego prowadzi nieporozumienie się inteligencyi krajowéj i niewłaściwe postępowanie proboszcza X. Borkowskiego z Jadownik, który przyjął z komitetu centralnego krakowskiego zlecenie kierowania czynnościami przedwyborczemi, i tego obowiązku w niczem zgoła nie dopełnił; mimo kilku urgensów tegoż komitetu centralnego, nie utworzył komitetu miejscowego, coby po należytem zbadaniu opinii publicznéj w radłowskim, brzeskim i wojnickim powiecie, postawił był z inteligencyi krajowéj kandydata i wybór onegoż połączoną siłą przeprowadził. Jemu tylko zawdzięczać mamy wybór włościanina Nalepy zamiast posła z inteligencyi. Za to odebrał był X. Borkowski kilka dni przed wyborem naganę z komitetu krakowskiego, lecz wtedy nie miał już komitet krakowski tyle czasu, by kierowanie wyborami komu innemu poruczyć. Przystąpmy atoli do opisania samych wyborów.

Mimo słoty i złéj drogi zebrali się bardzo licznie wyborcy a wieśniactwo nasze postąpiło znacznie ku dobremu, bo mianowało wyborcami znaczną liczbę księży i kilku szlachty. Tak zebrani wyborcy udali się na nabożeństwo do kościoła, które odprawił miejscowy proboszcz X. Stopa, i po nabożeństwie miał krótką stosowną przemowę, zostawiając obszerniejszą komu innemu. Z tą atoli w kościele nikt nie wystąpił. Kiedy po nabożeństwie zeszli się wyborcy a księża i kilku obywateli ziemskich u X. Stopy, odezwał się p. Władysław Dąmbski do zgromadzonych, chcąc zgody i porozumienia się na posła z inteligencyi, księża odrzekli, iż nie wiedzą, na kogo głosować mają. Wtedy jeszcze był czas zgodzenia się, czy to na hr. Wita Żeleńskiego, czy hr. Krasickiego z Jasienia, czy p. Kańskiego adwokata, czy p. Gintera właściciela Dołęgi, który także jako kandydat występował. Tak samo jeszcze przed zebraniem się komisyi wyborczej w izbie urzędowéj prosił p. Dąmbski, by zgodnie działać i porozumieć się na jednego kandydata, lecz i tu daremne były jego słowa; tylko X. Borkowski odrzekł z wielkiem zadowoleniem, iż wierny swemu przekonaniu i przyrzeczeniu, głosować będzie na hr. Żeleńskiego. I tak też przemówił X. Borkowski po utworzeniu się komisyi wyborczéj do wyborców, by obierali hr. Żeleńskiego. Nie pomogła atoli ta gorliwa przemowa X. Borkowskiego, ile że kupy wieśniaków, przed powiatem tu i owdzie na gościńcu obradujących, dobitnie domagały się posła „co na gruncie siedzi". Ponieważ zaś na gruncie nietylko chłopi, lecz także tak zwani panowie siedzą, przeto zabrał były poseł Hebda głos do wyborców wieśniaczych za gruntowym posłem przemawiających i mniéj więcéj tak się odezwał: „Oto powiadam wam, nie obierajcie pana, bo tam w sejmie przy chłopach i księżach szlachcic tyle znaczy co stara miotła w kącie.... obierajcie wiec chłopa — bo najlepiéj chłop za chłopem trzyma, a macie wiedzieć, że to co ja tam rozpoczął w sejmie, nie lada kto ukończyć potrafi.......!" W tem przerwał mu ktoś z wieśniaków: „O zapewnie: kupił sobie już drugi grunt, to niech siedzi w chałupie, niech sobie zresztą odpocznie". Wśród takiego gwaru i ogólnego rozstroju padały głosy na pięciu kandydatów z inteligencyi, bo oprócz czterech zwyż namienionych jeszcze i p. Ramult notaryusz miejscowy jako kandydat występował, lecz głosy padały najwięcéj na chłopów Nalepę z Jadownik, na Drabika z Wielkich Strzelec i na jakiegoś Halastrę. Otrzymał też większość głosów Nalepa.

— *Od Ulanowa* 2 lutego.

(A. P.) Stało się, czego nietylko ja ale i wielu innych się obawiało. Z tutejszego okręgu wyborczego posłem wybrany został włościanin z Zarzycza, Marcin Stupczy. Przeciw temu i tym podobnym wyborom nicbyśmy nie mieli, żeby to dla kraju, szczególnie obecnie było pożytecznem. Sp. Krasicki napisałby bajkę z powodu tego zgromadzenia wyborców w Leżajsku, a sens moralny byłby ten, że gdzie nie ma solidarności, tam mimo woli wyborcy wystawiają sobie świadectwo ubóstwa umysłowego. Zresztą, bardzo wiele czynników złożyło się, by taki rezultat wyborów sprowadzić: Najprzód, nader wadliwe, jak dla naszéj społeczności prawo wyborcze, niedozwalające miasteczkom osobnego posła, i wykluczające od wyborów *znaczną* część mieszkańców na obszarach dworskich. 2) Wpływ jeszcze w całéj pełni kwitnący dawnego systemu na gromady, który nie chce pojąć, że rząd dziś chce i idzie innemi drogami, sprawiedliwością i potrzebami kraju wytkniętemi do celu. 3) Brak solidarności w stronnictwie liczącem się do inteligencyi, a ztąd nadania więcéj spójności stronnictwu niemającemu prawdziwego pojęcia o potrzebach kraju. 4) Tego braku solidarności dalsza konsekwencya jak w obecnym wypadku, wyrwanie się, jak Filip z konopi z przeciwkandydaturą, która utrzymać się nie może, a głosy tylko rozstrzeliwa, rozstrzeliwania zaś dzieją się nietylko przez oddawanie głosów na różnych kandydatów, ale także przez niestawienie się wyborców do wyborów, a to nie chcąc uchybić ani jednemu ani drugiemu kandydatowi. Dla tego też wierzę chętnie, że nie to, aby nie chciano zrozumieć, lecz że niezrozumiano mego wniosku na przedwyborczem zgromadzeniu w Leżajsku, by nie stawiać więcéj kandydatur nad jedną na posła, ażeby przez to skupić wszystkie mogące się rozstrzelić głosy. 5) Naostatek przyczyniła się do tego rezultatu solidarność partyi włościańskiéj, godniejsza lepszego i pożyteczniejszego kandydata.

Co do téj solidarności, wiemy wszyscy, jaką ona jest. Nie inną, jak między owcami. Jeżli jaki chłopak złośliwy świśnięciem je spłoszy, skupią się jak najmocniéj, i tworzą jedną masę, lecz bez świadomości siebie, i lękając się niebezpieczeństwa, jakie z nikąd im nie grozi. Taką solidarność dla dobra kraju raczéj rozbić niż wzmacniać, i dążyć do spójni wszystkich warstw społeczeństwa obowiązkiem jest każdego, szczególnie tych, których dotąd monopolem było zdobywać sobie wpływ w gromadach.

Wynik wyborów był, że włościanin Stupczy otrzymał 78 głosów, hr. Alfred Potocki 53, reszta głosów rozstrzeliła się, a wielu wyborców nie stanęło.

— Jak zapowiedzianem było, odbył się dnia 29 stycznia w Podgórzu obrzęd złotego wesela tamecznego obywatela p. Karola Oraciewicza i Maryanny z Kamieńskich, jako w 50tą rocznicę zawarcia związków małżeńskich. Mimo słotnego dnia nietylko zebrali się na ten obrządek obywatele podgórscy, ale również wiele osób z Krakowa. Wnuki i wnuczki w bieli ze świecami w wieńce godowe przybranemi stali przy ołtarzu, a miejscowy proboszcz— któremu asystowali duchowni podgórscy i z Krakowa, tudzież Bractwo Różańcowe ze światłem — odprawił nabożeństwo, a O. Franciszek Dominikanin przemówił stósownie. Między obecnych rozdano około 600 obrazków z wypisaną na nich pamiątką dnia tego, ubogich zaś obdzielono jałmużną. Gody weselne wyprawił zięć jubilatów p. Droszcz nauczyciel szkoły Podgórskiéj, następnych zaś dni odwiedzano jubilatów. Obchód ten przeciągnął się do poniedziałku, bo w niedzielę uraczano obiadem Bractwo Różańcowe, a w poniedziałek miejscowych ubogich. Cały ten obchód miał też cechę odpowiednią obyczajom dawnego mieszczaństwa polskiego.

— Piszą nam z Tarnowa o pocieszającem zjawisku obudzenia między włościanami czci dla zabytków kościoła i sztuki, czego dowodem odnawianie kościołów, ołtarzy, naprawy rzeźb, organów i t. p. a w tem wszystkiem widać coraz lepszy smak i uszanowanie dla form starych. Dawniéj i księża mniéj baczni bywali na starożytne pomniki, które, jak ślady tego po całym kraju napotykać można, lekceważono i niszczono; dziś zaś te resztki starannie tu i owdzie na nowo odzyskują cześć i pomocna rękę. Co u duchowieństwa jest oznaką lepszego poczucia sztuki i miłości pamiątek, to u włościan dowodem zwrotu umysłów ku konserwatyzmowi, zarówno, jak wiadomo, objawiającemu się we wszystkich pojęciach i sferach.

Oprócz tego donoszą nam o naprawie ołtarza tryptykowego znalezionego w Zassowie w obwodzie Tarnowskim. Środkowa część przedstawia w płaskorzeźbie „Ukrzyżowanie", na bocznych zaś drzwiach ustępy z życia Zbawiciela i N. P. Maryi. Ołtarz ten nosi na sobie cechę widoczną 16go wieku, i należy do najpiękniejszych zabytków tego czasu, jest atoli tak uszkodzonym, że odłamy jego z trudnością dały się uzupełnić. Hr. Kazimierz Kuczkowski, wielki znawca sztuki, sprowadził ten ołtarz do Tarnowa i powierzył naprawę jego p. Kornelowi Drankowi; poprzednio jednak z odrysowanych dokładnie szczątek jego kazał za granicą złożyć rysunek całości i uzupełnić braki ornamentyki odpowiednio do ogółu. Rysunek ten, odznaczający się architektoniczną lekkością i bogactwem stylu, służyć będzie rzeźbiarzowi za wzór przy złożeniu i uzupełnieniu części niedostających.

— W Warszawie umarł d. 2 lutego Michał Brzostowski profesor Instytutu Politechnicznego w Puławach, wykładający zastępczo na Wydziale fizyczno-matematycznym w Szkole głównéj warszawskiéj. Zmarły liczył lat 62.

— D. 25 stycznia umarł w Woronowie pod Bełzem Karol Cieszewski literat, w młodym jeszcze wieku, bo zaledwie 33 lat licząc. Urodzony w Bełzie różne przechodził zawody, jak u nas zwykle młodzież, dla której nie ma widoków otwartych. Cieszewski próbował pióra swego w r. 1860 w powiastkach, później założył czasopismo „Czytelnia dla młodzieży." Choroba, której uległ, nurtowała od lat kilku zdrowie jego, i wreszcie zwaliła go na łoże, z którego już nie powstał.

— Dnia 5go lutego przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 4°.6 od — 2°.0. Wiatr zmienny ale spokojny. Baometr opadając wskazywał dnia 6go lutego o godzinie 6téj rano 326'''15; termometr zaś 0°.0 R.

— We czwartek dnia 7go lutego, Śgo Romualda opata.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Szteinkeller, Ginter Aleksander właściciel dóbr, Henryk Turnau właściciel dóbr z Galicyi, Wojciech Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi.

HOTEL POLLERA: Feliks Foltański właściciel dóbr z Galicyi, Ignacy Lauter kupiec z Wiednia, Henryk Konopka właściciel dóbr, Mieczysław Pawlikowski właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Białobrzewski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Kałuski właściciel dóbr z Zegartowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Nr 166)

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 grudnia 1866	3.216,425 złr. 66 c.
Od 1 do 31 stycznia 1867	
włożyło 1395 stron	191,174 złr. 74 c.
zwrócno 916 stronom	107,692 złr. 29 c.
przybyło więc	83,482 złr. 45 c.
Zatem dnia 31 stycznia 1867 był ogół wkładek	3.299,908 złr. 11 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztutgart 4go lutego. Pierwsze posiedzenie konferencyi państw południowo-niemieckich odbyło się wczoraj. Po niem było przyjęcie u dworu, obiad i teatr galowy. Dziś drugie posiedzenie. Jutro narady mają się skończyć.

Szutgart 5 lutego. Tutejsze dzienniki bacznie śledząc organizacyę wojskową, mniemają, że punkt kardynalny konferencyi ministrów stanowi dłuższy lub krótszy czas obowiązku stawiennictwa.

Darmstadt 4 lutego. Rozporządzenie dziś ogłoszone naznacza deputowanym do parlamentu północno niemieckiego 7 zł. dyety dziennie i zwrot kosztów podróży. Koszta reprezentacyi urzędników publicznych ponosi skarb.

Florencya 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Arnulfi rozwija projekt wypuszczenia w obieg jednego miliarda pieniędzy papierowych. Lanza i Scialoja powstają przeciw temu projektowi, który też odrzucony został. Semenza rozwija projekt na rzecz wolności banków, który za przychyleniem się ministrą skarbu Scialoi wzięty będzie pod rozwagę. We wtorek i we środę posiedzenia wydziałowe, a we czwartek publiczne posiedzenie.

Bruksella 4 lutego. Inżynierowie francuscy i angielscy przybyli tu w celu uporządkowania sprawy o żegludze na Skaldzie. W Marchienne-au-Pont spokojność przywrócona; robotnicy wracają do pracy.

Kopenhaga 4 lutego. W Izbie niższej oświadczył prezes ministrów z powodu interpelacyi deputowanego Carlsen o polityce zagranicznej: Niepodobieństwem jest udzielać w tej chwili parlamentowi wyjaśnień; minister jednak obiecuje dać wyjaśnienie w stosownej porze. Carlsen cofnął swoją interpelacyę.

Konstantynopol 4go lutego. Postanowiono znieść racye wojskowe i zredukować płacę. Od płacy miesięcznej od 3 do 10,000 piastrów odciągać będą 20%, od wyższej nad 10,000 piastrów 30%.

Z Wiednia nic nowego. Dzienniki urzędowe milczą jak zaklęte, a to co podają dzienniki niezależne, jest zaledwo okruchami wiadomości, które korespondent nasz wiedeński (bez znaku) przed trzema dniami jeszcze nadesłał nam z Wiednia. Podług *N. fr. Pr.*, p. Beust, który jak niegdyś ks. Metternich ma otrzymać tytuł kanclerza państwa, z polecenia J. C. Mości, pospołu z hr. Andrassym i hr. Gołuchowskim zajmuje się utworzeniem ministerstwa. Hr. Gołuchowski konferował dla tego z p. Beustem wczoraj (we wtorek), a dziś dopiero ma być przyjmowanym przez N. Pana. W tej chwili— zapewnia *N. fr. Pr.*— nie tyle chodzi o kwestyę osób, co raczej o wykonanie planu, do którego hr. Belcredi nie chciał ręki przyłożyć. Nie jest jeszcze oznaczoną forma, w jakiej reprezentacya krajów dziedzicznych ma zostać zawiadomioną o zawartym pakcie z Węgrami; zadecydowanem już jest atoli odstąpienie od powołania nadzwyczajnej Rady państwa, tudzież odroczenie o cały tydzień kadencyi sejmów, któreby tym sposobem posiedzenia swoje nie 11go, lecz dopiero 18go rozpoczęły.

N. fr. Presse — a za nią i *Zukunft* — donosi nadto, że br. Beust nabrawszy pewności, jako Polacy nie myślą o wysłaniu deputowanych do ściślejszej Rady państwa powołanej pod tak dualistycznemi jak obecnie konstelacyami, zamyśla o wyłączeniu Galicyi ze związkn krajów wchodzących w skład ściślejszej Rady państwa, a w następstwie o zamianowaniu ministra krajowego dla Galicyi w miejsce Namiestnika.— Przypominamy, że o planie takowym korespondent nasz wiedeński (— r.) donosił zaraz po wstąpieniu br. Beusta do gabinetu

Dzienniki czeskie dość oziębłe przyjęły upadek hr. Belcredego. *Politik* zarzuca mu, że zanadto był urzędnikiem a za mało mężem stanu. Usposobienie opinii stronnictwa narodowego w Czechach, które tak przeważne w wyborach do sejmu krajowego odniosło zwycięstwo, trafnie charakteryzują następujące słowa *Narodnich Listów*: „Patent styczniowy mógl się łatwo stać grobem samodzielności Czech. Do układów nad stosunkiem korony czeskiej do dynastyi i innych krajów państwa kompetentnym organem jest tylko sejm czeski. Reprezentant narodu, który wstąpi do parlamentu cislitawskiego, dopuści się zdrady stanu. Należy się wkrótce spodziewać ponownej edycyi patentu ludowego."

Minister sprawiedliwości, p. Komers wniósł prośbę o dymisyę. Sądzą, że zamianowanym zostanie prezesem Sądu wyższego w Pradze w miejsce br. Henneta, który na własną prośbę przeniesionym został teraz w stan spoczynku.

Wraz z ostatnim administratorem archidyecezyi Warszawskiej przez władzę duchowną naznaczonym X. Domagalskim, wywieziony został 26go stycznia X. Szczygielski; pierwszy jak pisaliśmy, do gubernii Samarskiej, drugi do gubernii Kazańskiej.

O reformach konstytucyi zapowiedzianych listem cesarskim z d. 19 stycznia niewiele da się powiedzieć pewnego, albowiem rozciągłość ich a zatem i ważność zależą od ich wprowadzenia i zastosowania. Sąd o nich bezstronny nigdzie napotykać się nie zdarza: dzienniki niechętne Cesarzowi Napoleonowi usiłują wystawić reformy te jako pozorne rozszerzenie swobód, pod którem nawet ukrywa się chęć ścieśnienia tych jeszcze, jakie istnieją; przeciwnie dzienniki imperyalistyczne sławią reformy w sposób tak przesadny, jakby uwieńczenie dzieła, tylokrotnie zapowiadane, przyszło wreszcie do skutku. *Indép belge* tyle pisze w tym względzie: „Różne zdania o pobudkach, które skłoniły Cesarza do nowej polityki, nie są bardziej podzielone, jak zdania o samychże reformach, których jeszcze oczekują z nawrócenia się cesarza. Można je jednak sprowadzić do tej głównej przyczyny, jaką jest chęć skupienia około tronu sympatyj stronnictw liberalnych kraju, aby ułatwić mu bądź wprowadzenie ładu w finanse, bądź przeważny wpływ Francyi na wypadki, które gotuje Europie kwestya Wschodnia i kwestya niemiecka". Tak więc dziennik zwykle dobrze świadomy rzeczy, nie jest jeszcze pewny, jaką doniosłość mogą mieć reformy, czy wewnętrzną czy zewnętrzną — może też obie. Mowa tronowa przy otwarciu ciała prawodawczego d. 14 b. m., nie wyjaśni wiele, bo prawdopodobnie ogólnemi frazesami zastąpi program polityczny. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że będzie zupełnie pokojową, położy w pierwszym rzędzie zamknięcie przeszłości, a wstęp na drogę swobód wewnętrznych które dadzą Francyi siłę do odparcia wszelkich zewnętrznych niebezpieczeństw. W tym zapewne duchu będzie przedstawiona reorganizacya armii.

Opozycya podzieliła już między siebie pierwsze interpelacye, które postawi po otwarciu Izby. Na zebraniu członków opozycyi u p. Marie postanowiono, że Thiers będzie mówił o polityce niemieckiej, Jules Favre o Mexyku, Picard o nowych zmianach konstytucyi i zniesieniu adresu. O kwestyi wschodniej nie będzie w pierwszych dniach mowy.

Projekt włoskiego ministra Scialoi, mający z okazyi kłopotów finansowych rozstrzygnąć ważną kwestyę stosunku państwa do Kościoła, znalazł już w biórach Izby najgorsze przyjęcie, i nie ulega wątpliwości, iż upadnie. Przeciwnikami jego są zarówno lewica jak prawica Izby. Dziwną zaiste jest rzeczą chcieć rozstrzygać wielką kwestyę niezawisłości kościoła od państwa, a zarazem zniesienia charakteru państwa katolickiego na podstawie spekulacyi finansowej i zaboru majątków kościelnych. Dzienniki zapewniają, że minister nie cofnie projektu, zapewnie więc z nim razem upadnie. Będzie to dla niego pociechą, że jego następca zmuszony zostanie szukać innych środków zapomożenia skarbu, których znaleźć nie łatwo.

Dnia 15 lutego zbierze się w Mexyku zgromadzenie narodowe, mające orzec o losie cesarstwa. Cesarz Maksymilian był 25go grudnia w Puebli, gdzie stałe obrał mieszkanie, czekając tam na rezultat uchwały owego zgromadzenia. Według *L'Etendard*, Cesarz nie objawił nawet przed jenerałem Castelnau istotnych zamiarów swoich. Ponieważ juaryści opanowali wszystkie główne drogi, przeto nie można przypuścić, aby wotum w Mexyku wypadło na korzyść cesarstwa. Wojska francuskie już w dniu zwołania zgromadzenia staną w pobliżu morza, gotowe do odpłynięcia, a cały niemal kraj mexykański będzie w rękach juarystów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Stryj 6 lutego. W wyborze z większej własności obwodu Stryjskiego, wybrani dziś pp. Oktaw Pietruski i hr. Władysław Badeni.

Wiedeń 6 lutego. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza rozporządzenie cesarskie znoszące w południowym Tyrolu ustawy zabezpieczające wolność osobistą i nietykalność mieszkań, albowiem świeżo zdarzające się zamieszki zdają się w wysokim stopniu zagrażać tam publicznemu bezpieczeństwu.

N. freie Presse donosi ze źródła dobrze świadomego: Otwarcie sejmów nastąpi 18go lutego. Przedłożone im będzie oznajmienie cesarskie zawiadamiające, że ponieważ umowa z Węgrami do skutku przyszła co do głównych punktów, nadzwyczajna Rada państwa nie miałaby dla siebie właściwego przedmiotu, a przeto Cesarz zwołuje teraz konstytucyjną Radę państwa w myśl konstytucyi z lutego. Tej Radzie państwa będą przedłożone: nowa ustawa o uzupełnieniu wojsk, projekt rządowy względem zmiany konstytucyi lutego, mając wzgląd na ugodę z Węgrami zawartą. Rada państwa otwartą będzie około połowy marca. Projekt rządowy mieścić w sobie będzie uchylenie artykułu 13go konstytucyi, zaprowadzenie ustawy o odpowiedzialności ministrów. Zamianowanie Andrassego prezesem węgierskiej Rady ministrów jest pewne; Lonyay ma zostać ministrem skarbu; co do innych osób, nic jeszcze nie zapadło stanowczego.

Londyn 5 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa spodziewa się, że zakończenie ostatniéj wojny sprowadzi trwały pokój w Europie. Anglia i Francya usiłują ulepszyć stosunki Porty do jéj poddanych chrześciańskich bez naruszenia praw Sułtana. Mowa tronowa nie zapowiada bilu reformy. W Izbie wyższéj lord Russell wyraża obawę dalszych klęsk w skutku ducha zaborczego wielu państw, mianowicie zaś Prus.

Paryż 5 lutego wieczór. Renta w końcu 69·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Dnia 15 Lutego,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
AUGUSTA Hr. POTOCKIEGO,
w kościele parafialnym
w SUCHY,
na które się Pobożnych zeprasza.
(235)

(Nadesłane.)

Świadectwo lekarskie.

Mocą którego podpisani z przyjemnością potwierdzają, że ck. wyłącznie uprzywilejowany *Papier na zęby*, do zachowania tychże, wynaleziony i wyrabiany przez pana Hermana Faczanyjego, aptekarza w Peszcie, używany był z szybkim i odpowiednim skutkiem przez wielu żołnierzy w ck. załogowym szpitalu w Klein Zell, którzy długi czas cierpieli na silny ból zębów. (249)

Ofen 31go Stycznia 1866.

Dr. Wolff, m. p. Nadlekarz przełożony II oddziału. — *Dr Adolf Tatay*, m. p. Naczelny lekarz I. oddziału B. *Dr Szwager*, mp. Nadlekarz przełożony I. oddz. A.

W Krakowie u pana *J. Bartla* — we Lwowie u aptekarza p. *S. Rukera*.

Cena 1 pakietu 1 złr. — pół pakietu 50 cnt. — pocztą o 10 cnt. więcej.

Obwieszczenie.

Nr. 22886

Na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 10 Stycznia r. b., odbędzie się w dniu 12 Lutego 1867 r. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya celem wypuszczenia w dzierżawę paszy na błoniu miejskiem na następne trzechlecie, począwszy od 1go Stycznia 1867 po koniec Grudnia 1869 r.

Czynsz roczny ustanawia się w dotąd płaconej wysokości złr. 260 kr. 50 w. a. a wadyum w ilości złr. 66 w. a.

Warunki licytacyi w biórze departamentu IIgo w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą. (200-1-2)

Magistrat miasta Krakowa.
Kraków dnia 12 Stycznia 1867.

Uwiadomienie.

Za staraniem Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, ck. jeneralna Inspekcya wojkowa kupiła ogiera pełnej krwi angielskiej, nazwiskiem „Harlequin," konia znanego z wysokości krwi i doskonałości fundamentu na stadnika, z przeznaczeniem tegoż do Lwowa na czas tegorocznego stanowienia.

Od jednej klaczy płacić się będzie 25 złr. w. a., oprócz zwrotu kosztu za najem miejscowości stosownej dla klaczy i służącego, co wyniesie w drodze repartycyi, mniej więcej na 6 złr. w. a.

Od 1 Lutego r.b. Sekretaryat Towarzystwa

zatrudni się zapisaniem stadnych klaczy mających się sprowadzić do Lwowa.

Uprasza się zatem pp. chodowców o spieszne przesłanie swych wyraźnie określonych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowanych, wolno będzie z pierwszeństwa korzystać.

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 25go Stycznia 1867. (194-2-3)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 4-)

Książki po zniżonych cenach!

	fl.	xr.
Börne Ludwik, Gesammelte Schriften in 12 Bänden. eleg. gebd. in Leinwand 8vo, Hamburg 1862	18	—
Carlen E. F., Ausgewählte Romane, 117 Bändchen, Tasch. Ausgabe. Stuttgart, statt fl. 15 nur	6	50
China und die Griechen, Land und Volk. Mit 35 Stahlstich. Stuttgart 1859, statt fl 6 nur	3	50
Dumas Alex. beste Romane, neue Classische Ausgabe 1864, 18 Bände statt fl. 19 nur.	10	50
Enthaltend: Der Graf Monte Christo, 6 Bde, Die Drei Musketire 2 Bde, Zwanzig Jahre nachher 3 Bde, und der Graf Bragelone, einzelne Bände à	—	60
Erben K. I., Prostonarodní české písně a řikadla velk 8. V Praze 1862, místo 3 zl. 50 jen.	1	80
Kotzebues sammtliche Theater, vollständigste Ausgabe in 56 Bänden, kl. 8vo Wien 1830, statt fl. 35 nur	10	—
Lexikon des österreichischen Handels- und Gewerberecht mit Inbegriff des seit 1. Juli 1863 wirksammen Handelsgesetzbuches von Dr Ehrenfeld. Ein vorzügliches Nachschlagebuch für Beamte & Geschäftsleute. Neueste Auflage, eleg. gbd. statt fl 3·50 nur	—	80
Maly I., Dejepis narodů Českeho, 2 dyli 8vo, v Praze 1863, místo zl. 3·20 jen.	1	60
Michelet I., Bibel der Menschheit, 8vo Prag 1865, statt fl. 1·80 nur	—	60
„ „ Die Hexe, 8vo, Leipzig 1862, statt fl 3·20 nur	—	60
Ostindien nach den besten Quellen geschildert, mit 24 Stahlstichen und eine Karte, cart. in 4to, Karlsruhe 1858, statt fl 10 nur	3	—
Pichler Carl, Werke, 48 Bde, 8vo, Wien 1827, statt fl 20 nur	9	—
(Davon wird einzeln abgegeben:)		
„ „ Die Wiedereroberung von Ofen, 2 Bde	—	50
„ „ Fridrich der Streitbare, 4 Bde	—	80
„ „ Elisabeth von Gettenstein, 3 Bde	—	90
Dumas Al., Die Mehikaner von Paris, 25 Bdchn, Taschen form., Stuttgart nur	1	20
„ „ Salvator, Fortsetzung von „Mehikaner von Paris," 48 Bändchen, Taschen form. Stuttgat, nur	2	40

Wszystkie te książki są zupełnie nowe do nabycia za przysłaniem należytości wprost do podpisanego.

Adolf Kuranda,
Księgarz i Antykwaryusz w PRADZE.

(184 2-3)T

Zamówienia wynoszące najmniej 5 złr., przesłane będą opłacone do Krakowa.

Tamże zakupują się także większe zbiory książek.

Bižuterye.

Kwiaty Paryskie
w najcieńszym gatunku,
Parfumerye, Kosmetyki, Mydła
i Pomady
angielskie i francuskie,
Wachlarze najnowsze paryskie,
Lornety teatralne,
nadeszły do Handlu (94-6-10)
LEONA FEINTUCHA
w Krakowie.

Gorsety najświeższego kroju.

OGŁOSZENIE.

Kancelarya w Wiedniu dla wszystkich mieszkańców prowincyi stanu cywilnego i wojskowego.

Podaję do wiadomości, że otworzyłem za pozwoleniem najwyższej Władzy i złożeniem 10.500 złr. kaucyi

KANCELARYĘ w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse N. 33,
jako ck. wojskowy Ajent i publiczny Rzecznik,

i polecam się wszystkim ck. wojskowym, tudzież mieszkańcom prowincyi, a to:

Do wykonywania poleceń i zastępstw w każdym rodzaju, w Wiedniu, panom ck. wojskowym do zamówienia kaucyi, potrzebnej do ożeniena się, do przyspieszenia pozwolenia żenienia się; wszystkim zaś do wypełnienia zakupna i sprzedaży, do pośredniczenia w wywiadywaniu się o osobach i czynach, do wykonania interesów wszelkiego rodzaju, do ułożenia podań i próśb do Tronu, przejmowania administracyi domów itp.

Szczególniej biorę w opiekę podania lub rekursa, zrobione do Ministeryum lub innych Władz w Wiedniu, gdyż takowe u pp. Referentów sam ustnie popieram i osobiście się staram o przychylne i szybkie załatwienie u władz tak cywilnych jak i wojskowych.

Zadaniem mojej kancelaryi jest, wszystkim pp. cywilnym i wojskowym, którzy, chociaż oddaleni od Wiednia mieszkają, a przecież mają z Wiedniem stosunki, umożebnić przez osobę zaufaną tak dokładnie przeprowadzić interesa, jak gdyby sami temu obecni byli. — Powinnaby więc bardzo być na rękę mieszkańcom prowincyi

Kancelarya
dla wszystkich mieszkańców prowincyi, którzy są w stosunkach
z Wiedniem.

PP. Adwokatom i Notaryuszom zwracam uwagę na mój Okólnik z Lipca 1866 r.

Przyjmują się listy frankowane, opatrzone wewnątrz zwrotną marką, wraz z zaliczką. — Przy załatwianiu interesów, które kończą się komisem lub odpowiedzią, honorarium albo się naprzód płaci, lub osiągniętem będzie za pobraniem należytości pocztą.

Dr Karol Schierl,
ck. Ajent wojskowy i publiczny Rzecznik.

(188-2-3)T

Poszukiwane jest:
kupno dóbr w Galicyi,

złożonych z jednego lub więcej folwarków w dobrej glebie, z lasem i łąkami w bliskości kolei żelaznej. Uprasza się mających zamiar sprzedania o nadesłanie wykazu z wyszczególnieniem budynków i ich stanu, z wykazem wysiewów i podatków i opisaniem położenia, a oraz o warunki sprzedaży, pod adresem: „Władysław Markiewicz, Doktor praw w Krakowie, N. 270 Dz. I." franco. (237-1-4)T

W Skrzydlnie, siedzibie zniesionego powiatu, jest **6 wygodnych**, z kilku pokojów i kucheń składających się **mieszkań** z ogródkami od **1go Marca r. b.** do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli *Z. Pruszynski* w Skrzydlnej, poczta Limanowa. W miejscu wszelkich wiktuałów po bardzo umiarkowanych cenach dostać można. W bliskości zaprowadzone są niższe szkoły. (229-1-2)

Godne uwagi!

W Hotelu Saskim
dostanie
Łososi i Sterli
na funty lub w całych sztukach.
Wiadomość u portyera Jakóba, od ulicy Sw. Jana. (213-3)

Sygnet złoty z krwawnikiem, zgubiono w dniu 3 b. m. w przechodzie z gmachu Sw. Piotra w ulicę Poselską. — Szlachetny znalazca raczy takowy oddać przy ulicy Poselskiej pod L. 136, pierwsze piętro, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. (234-3)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza *Levasseur*.

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-6-4)T

Z polecenia Dyrekcyi kolei żelaznej
Warszawsko-Wiedeńskiej,
wypłacam aż po **28 Lutego r. b.** bez potrącań na koszta, zaliczkę na dywidendę z roku 1866 po **rubli 1 kop. 50**
na kupony od Akcyi tejże kolei.

Kupony do obstemplowania obok konsygnacyi onych w dwóch egzemplarzach, raczy zgłaszający się po takową zaliczkę przedłożyć.

(242-1-3)

Dom bankowy:
***Antoni Helcel* w Krakowie.**

Jak można się zbogacić bez stracenia swych pieniędzy?

Kupuje się u mnie
Sto-reńskowy c.k. Los premiowy z roku 1864,

na częściowe wypłaty, składając tylko 10 złr. jako zadatek, a resztę w miesięcznych ratach po 5 złr. Z ogólnie znanego planu ciągnienia, wie każdy, że nawet podczas wpłacania gra się 8 razy, a to na:

3 główne wygrane na 250.000 złr., 2 główne wygrane na 220.000 złr., 3 główne wygrane na 200.090 złr. itp.

następnie, że przy tych losach wkładka nigdy nie przepada, gdyż każdy los musi być wyciągnięty i jak obecnie wygrywa najmniej sumę 145 złr., a najmniejsza trafna podnosi się co rok o 5 złr., dopóki nie przyjdzie do wysokości 200 złr.

W przyszłym roku odbędzie się 5 ciągnień, a to:

1go Marca wygrywa	800 losów	423.800 złr.	z tych jeden los	200.000 złr.
15go Kwietnia „	1000 „	427.800 „	„ „ „	220,000 „
1go Czerwca „	800 „	452.500 „	„ „ „	250.000 „
1go Września „	900 „	442.500 „	„ „ „	200.000 „
1go Grudnia „	800 „	452.500 „	„ „ „	250.000 „

Wypłatę wygran uskutecznia ck. Kasa rządowa w Wiedniu.

Ci, którzy najdalej do 20go Lutego rb. taki los na częściową wypłatę u mnie kupią — otrzymają oprócz tego bezpłatnie zaraz przy wpłacie zadatku, jako premię, oryginalny los Xéj loteryi rządowej, która 4097 wygran posiada, pomiędzy temi 3 główne trafne na 100.000 złr., 50.000 złr. i 25.000 złr. Wpłaty częściowe można według życzenia i wcześniej uskutecznić. Zamówienia tylko opłacone się przyjmują; uprasza się zaś tylko następujące wiersze napisać:

Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Lichtensteg N. 2.

„Als Angabe auf ein Stück..... der k. k. österr. Prämienlose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden. sende ich Ihnen anbei Gulden..... und verpflichte mich den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen.

„Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr bei."

Zarazem polecam Szanownej Publiczności, wszystkim kapitalistom i posiadaczom losów itp., mój nieodzowny peryodyczny dziennik **„Die Wechselstube."** Cena prenumeraty wynosi całorocznie z przesyłką pocztową 2 złr.

(245-1-3)

Z uszanowaniem
***Karol Spitzer*, Wekslarz.**

7-procentowa Pożyczka krajowa,

jedna z najpewniejszych i najkorzystniejszych lokacyj kapitałów,
przez Rząd i kraj poręczona,
najdaléj do 1871 roku
przez losowanie *al pari* napowrót spłacana,
również
5-procentowe Obligacye pierwszeństwa
(Prioritäten)
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej,
kapitał i procenta płatne w srebrze. — Przy teraźniejszych niepewnych kursach bardzo korzystna i pewna lokacya kapitałów.
Są do nabycia u
Maurycego Blau
w KRAKOWIE. (141-6)

KOSTIUMY KRAKOWSKIE,
w najświeższym guście nowo wypracowane na kuligi lub bale maskowe, są każdego czasu do wynajęcia. — Bliższą wiadomość powziąść można u ***Karola Królikowskiego*** przy ulicy Sławkowskiej pod L. 233/441. (238)

Józef Weiss,
aptekarz „pod Murzynem"
w WIEDNIU,
Stadt, Tuchlauben N. 444, nowy 27,
poleca szanownej Publiczności następujące przedmioty:
(Przesyłki pocztowe będą tylko za dołączeniem 15 centów do należytości za opakowanie wysyłane).

Złoty Medal 1845. **PATE PECTORALE** Aptekarza ***Georgé*** w Epinale. Srebrny Medal 1843.

najdoskonalsze Cukierki przeciwko grupie, kaszlowi, katarowi, chrypce. Cena jednego pudełka 60 cent. Cena 6 pudełek 3 złr.

Biszkopty czyszczące krew. Dra Olivier w Paryżu, pod powagą rządu i przez cesarską akademię medyczną uchwalone, do gruntownego leczenia sekretnych chorób, liszai, skrofułów, chorób krwi. Wielka flaszka 6 złr., mała 3 złr. w. a.

Dra Gallond Ciasto na robaki. Ten niezawodny środek, na robaki bardzo jest polecany, ma smak przyjemny i może dzieciom w zabawie być udzielanym. Cena 40 cent.

Pastille digestives de Bilin, (Ciasto trawiące Billińskie). Pastylki Billińskie wyrabiane ze sławnego Billińskiego zdroju szczawowego, zawierają w sobie rozpuszczalne części wody mineralnej. Zalecane są w zgadze, kurczu żołądkowym, w rozdęciach, w udrutnionem trawieniu w skutek przeładowania żołądka potrawami lub spirytualnemi napojami, — w kwaśnem odbijaniu, w chronicznych katarach żołądkowych, dalej przy używaniu wód mineralnych, w atonii żołądka i kanału kiszkowego, w hypokondryi i hysteryi. 1 pudełko 70 cent.

Essencya na oczy Dra Romershausena, na utrzymanie, powrócenie i wzmocnienie siły wzroku. 1 flakon z przepisem użycia 3 złr.

Odontine (Pasta do zębów) w porcelanowych słoikach po 84 cent. Ta Pasta do zębów jest najprzedniejszym środkiem do czyszczenia zębów, również do utrzymania ich zdrowo i biało. Osad kamienny na zębach bez bólu i w nieszkodliwy sposób usuwa, dziąsła wzmacnia, krwawieniu tychże i chwianiu się zębów zapobiega.

Elixir balsamiczny (Balsam na zęby i usta), tysiące razy wypróbowany jako wyborny środek do czyszczenia ust, odświeżenia oddechu; zęby i dziąsła zdrowo i czysto utrzymuje szczególnie po jedzeniu potrzebny. Cena flakonu 70 centów.

Algontine. Woda do natychmiastowego uśmierzenia bólu zębów. Jedyny dotąd pewny środek przeciwko bólowi zębów, działa natychmiast i nie zawiera żadnych spirytualnych, ostrych lub kwaśnych substancyj, może przeto i dzieciom być dawana. We flaszkach po 35 i 70 centów.

Plaster rupturowy. Używany szczególnie w rupturach brzusznych, wygotowany i polecony przez Dra Krusi, praktycznego lekarza w Bazylei. W puszkach blaszanych z opisaniem 4 złr.

Cachou Aromatisé dla usunięcia cuchnącego oddechu po paleniu fajki lub cygara, po użyciu spiryutalnych trunków, jako to wina, piwa itp., koniecznem przy odwiedzaniu lepszego i dobrańszego towarzystwa, teatru, balów, salonów itp. Ta Cachou składa się z czystych, zdrowiu zupełnie nieszkodliwych części roślinnych, jest prezerwatywą przeciw pruchnieniu jako też bólu zębów. Przy każdem użyciu żuje się jednę pigułkę, przez co cuchnienie jest usuniętem. Pudełko 70 centów.

Prawdziwy Olej miętusowy (Dorsch Leberthran-Oel). Znany jako wyborny środek leczniczy we wszystkich chorobach piersiowych i płucnych w najdoskonalszym gatunku i czystym smaku. Butelka po 1 i 2 złr. Kupującym 12 flaszek daje się 25% zniżki.

Balsam na odmrożenie w słoikach po 60 cent., nawet w zastarzałych odmrożeniach uśmierza szybko ból i zupełnie go leczy; przez wieloletnie doświadczenie zjednał sobie ogólne wzięcie.

Eau antéphélique. Woda ta zrobiona z czystych części ziołowych, od wielu lat jako wypróbowany środek na odświeżenie, wzmocnienie i upiększenie skóry, zarazem do zupełnego zniszczenia wszelkiego gatunku piegów, zajadów, plam żółciowych itp. Cena flakonu 1 złr. Tuzin 9 złr.

Maks. Floryana Schmida, Dra medycyny i profesora **Tynktura na zęby** ból uśmierzająca, wzmacniająca, przeciw szkorbutowi. Tynktura ta robiona według oryginalnej recepty, z najlepszym skutkiem już od pięćdziesiąt lat ogólnie używana jako wzmacniająca woda do ust, ma te dwie wielkie zalety: jest bardzo skuteczna i dla swej bardzo niskiej ceny czyni zbytecznemi używanie wszystkich innych kropli na ból zębów. Prawdziwa do nabycia we flaszeczkach z opisaniem użycia po 42 centów. Biorącym tuzin 25% zniżki.

Uniwersalny plaster Dra Buron w Paryżu. Opatrzony dyplomami wydziałów medycznych w Paryżu i Londynie, po zbadaniu w wysokich miejscach, sprzedaż publiczna dozwolona. Plaster ten szczególniej pomaga na odciski, na odmrożenia, na wszelkiego rodzaju rany i okaleczenia, pochodzące z ukąszenia, z ukłucia, z cięcia, — na szkrofuły, jadzenia się, wrzody, zanokcice, obieranie palca.— Słoik kosztuje 30 c.

Uniwersalny proszek do potraw Dra Gölis. Dotąd niezrównany w swej działalności na trawienie i czyszczenie krwi na pożywienie i posilenie ciała. Wielkie pudełko 1 fl. 26 kr., a małe 84 kr.

Hauschilda balsam na włosy. W całych Niemczech ogólnie lubiony i znany środek na odżywienie zupełnego, a gęstego porostu na głowie. W dużych flakonikach 1 fl. 50 kr

Francuskie środki farbujące włosy. odpowiednie celowi i wygodne w swem użyciu, szybkie i pewne w swej działalności, prześcignęły wszystkie dotąd w tym celu znane i zachwalane przedmioty szczególniej dla tego, że skutek zaraz następuje, a niedopiero po dłuższemu życiu — dalej, że użycie tegoż nieszkodliwe dla zdrowia, właśnie dlatego, że go się tylko raz używa, aby żądany kolor czarny, ciemny lub jasny włosom nadać. Toteż od dawna powszechnie jest lubiony, co najlepiej dowodzi jego praktyczności i nieszkodliwości zdrowiu. Kosztuje z opisem użycia 2 fl. 50 c.

Anodyne Neklace Childrens Teeth. Angielskie perły zębowe do zawieszania dzieciom na szyję, przez co dostają zębów łatwiej i bez bólu. Cena 2 złr. Biorący tuzin, dostaje 25% zniżki. (1615-4)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	76½	74½
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	173	169
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126½	125½
Dukat ważny	6 8	5 93
Napoleon d'or	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 30
Listy galic. nowe z k.	76 —	75 —
— — stare „	79 75	78 74
Oblig. indem. „	72 50	71 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	187	183

Wiedeń 5 lut.(t)	złr. cent.
5% Metaliki	61 —
5% Pożyczka narod.	71 —
Akcye banku wied	738
— — kred.	174 20
Losy 5% z r. 1860	87 20
Srebro	126 25
Londyn 10 funt. szter	127 50
Dukat pojedynczy	6 5

Wiedeń 4 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 25	56 —
— Pożyczka narod.	71 —	70 80
— Metaliki na m. k.	60 75	60 50
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	86 —
— — czeskie	91 —	90 —
— — węgiers.	73 25	72 75
— — chor. i b.	74 —	73 50
— — galicyjs.	71 25	70 50
— — bukow.	69 75	69 25
— — siedmgr.	68 75	68 25
Pożyczka głod. gal.	96 —	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 —	92 50
4% Galicyjskie.	75 50	75 —
5½% Węgiersk. los.	88 25	87 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	144 50	144 —
— — — 1854	78 50	78 —
— — — 1860	86 50	86 —
— — — 1864	82 50	82 30
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	131 50	131 —
— żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	100	98 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— Palfy	27 50	26 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 50	26 50
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	27 56	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	22 50	21 50
— hr. Keglevich	14 25	14 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	738	737 —
Zakładu kredytowego	171 50	171 30
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	1628	1625
— rządowej fr.-a.	206 —	205 80
— zachodniéj c. El.	139 50	139 —
— Pardubickiéj	123 50	123 —
— południowéj	203 25	202 75
— Galicyjskiéj	218 25	218 —
Czerniow. z wpł. 80%	185 —	184 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	108 50	108 -
Augsg. 100 zł. nr (5)	108 —	107 75
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 —	108 —
Hamb. 100 mark. (3½)	95 75	95 25
Londyn 10 fun. (4½)	128 80	128 30
Paryż 100 frank. (3)	51 20	51 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 6
— — obrączk.	6 8	6 6
Złoto *al marco*	6 5	6 4
Napoleondory	10 30	10 29
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 95	12 85
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 50	127 —
— kupony	128 25	127 75
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 91	1 90
Lwów 4 lutego		
Dukat	6 10	6 1
Półimperyał rosyjski	10 57	10 40
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 91
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	76 67	75 83
— — m. k.	80 48	79 58
Obligi indem. b. kup.	71 90	71 7
Akc. kol. gal. b. kup.	219 50	217 67
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 67

Warsz. 4 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 10
Obligi skarbowe „	73 67	73 33
Listy zast III okr. „	74 50	74 17
kupon „	— —	— 46⅔
Listy likwidacyjne.	58 33	58 —
kupon „	— —	— 71⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	68 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 75	55 25
5% Pożyczka loteryjna	107 67	107 33
Wrocł. 4 lutego.		
Banknoty austryac.	79⅓	79⅙
Polskie bilety bank.	82⅜	82⅜
„ Listy zastaw.	61½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 5 lutego		
Renta 3%	69 10	
Londyn 5 lutego.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Teatr polski w Krakowie.

Z zawiesz. Abonamentu. Nr. porz. 64.
We Czwartek dnia 7 Lutego.
Na dochód
Władysława i Bronisławy Wolskich:
Nędznicy.
Dramat w 5 aktach.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*.

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*.